JANUSZ
CHRISTA

WYDANIE ROZSZERZONE

KAJKO i KOKOSZ

Zamach na Milusia

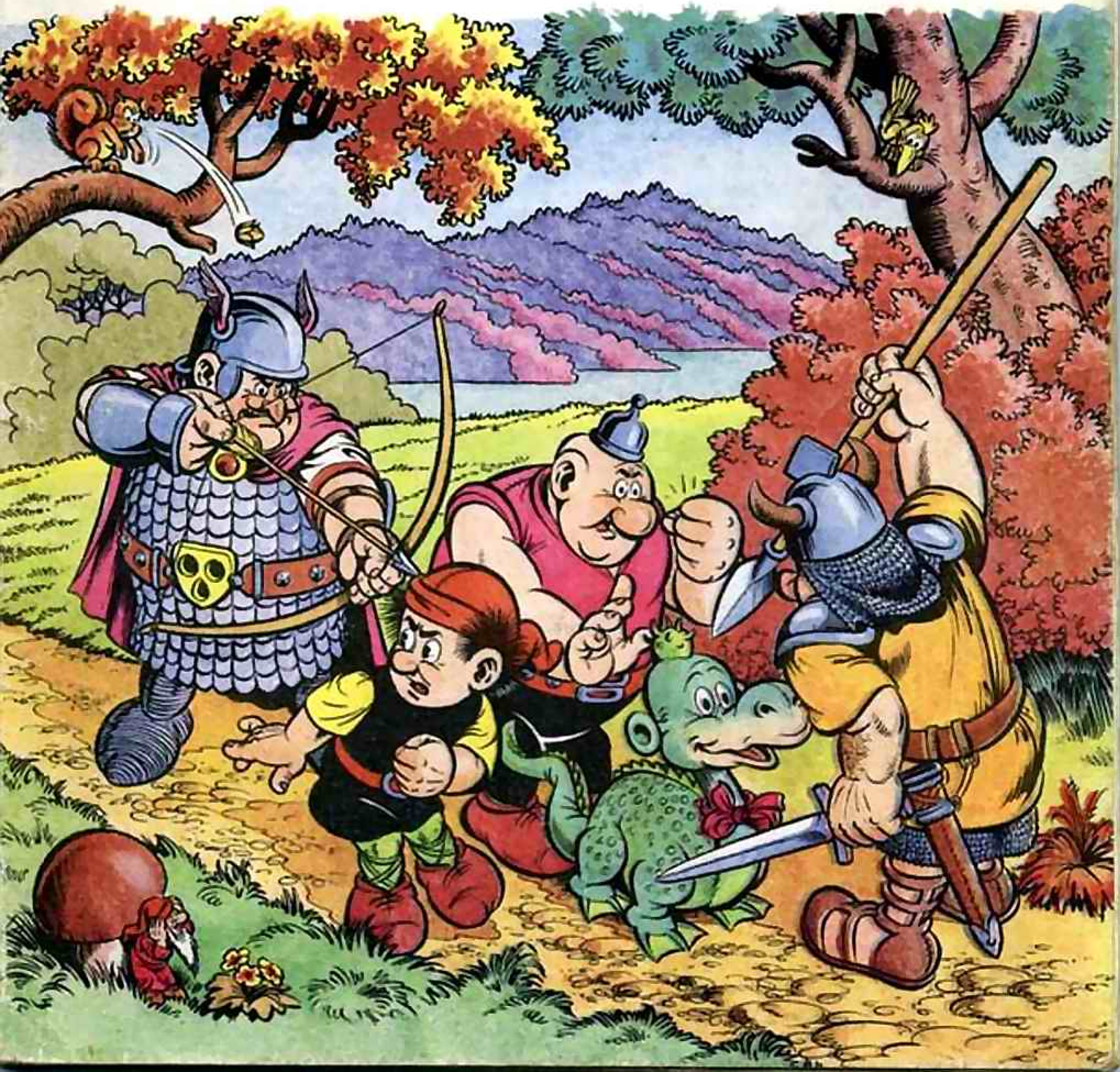

PEWNEGO DNIA, GRODEM W KTÓRYM RZĄDY SPRAWOWAŁ POCZCIWY KASZTELAN MIRMIŁ, WSTRZĄSNĄŁ NIEZWYKŁY WYPADEK.
WIELKIE NIEBA!! RATUJ SIĘ KTO MOŻE!!!!
MAŁŻONKO MOJA, LUBAWO, JESTEM NAJNIESZCZĘŚLIWSZYM Z KASZTELANÓW. ONI WPĘDZĄ MNIE DO GROBU.
STAŁA SIĘ RZECZ STRASZNA, LECZ NIE WOLNO CI SIĘ DENERWOWAĆ.
ZACZNIJMY JEDNAK OD POCZĄTKU, A BYŁO TO TAK:
KOKOSZ, PATRZ! W NASZEJ KNIEI ŻYJĄ WSPANIAŁE OKAZY DROBIU.
PÓŁ DNIA JADŁBYM KURĘ, KTÓRA TO ZNIOSŁA – RESZTĄ SPRAWIEDLIWIE PODZIELIŁBYM SIĘ Z TOBĄ.
TWOJA HOJNOŚĆ MNIE WZRUSZA.
MASZ MOŻE TROCHĘ SOLI?
CO CHCESZ ZROBIĆ?!
ZOSTAĆ PIEŚNIARZEM. W TYM CELU MUSZĘ TO WYPIĆ.
PYTAM CIĘ! KTO ZNALAZŁ TO JAJKO?
NIE BĘDĘ GADAŁ PODCZAS KONSUMPCJI. SAM MI MÓWIŁEŚ, ŻE TO NIEŁADNIE.
PAC! PAC!
ODDAJ JAJKO!
PRZEPRASZAM, LECZ W CZASIE POSIŁKU LUBIĘ MIEĆ SPOKÓJ.
OBYŚ PĘKŁ!
O TO WŁAŚNIE CHODZI, LECZ TEN JAJEK JEST TWARDY, JAK SKAŁA.
TRACH!! GNOCHT!! ŁUP!
UUUFF... PRZEKLĘTY PECH...
CHICHI... DOBRZE CI TAK OBŻARTUCHU. POSZUKAJ SOBIE DZIADKA DO ORZECHÓW.
PAC!
DZIĘKI ZA RADĘ. ZGINĄŁBYM BEZ CIEBIE. Z BRAKU DZIADKA POSŁUŻĘ SIĘ TOBĄ.
STÓJ ZŁOCZYŃCO!! MAM LEPSZY POMYSŁ.

SŁUCHAM.
NALEŻY WYHODOWAĆ Z NIEGO KURĘ.
O NIE. CZŁOWIEK CZYNU NIE BĘDZIE TAK DŁUGO CZEKAŁ.
ZASTANÓW SIĘ! KURA OLBRZYMKA ZNIESIE CI JAJA OLBRZYMY. FERMA KUR OLBRZYMEK DA CI MOC JADŁA.
KAJKO, JESTEŚ GENIALNY.
TO CI BĘDZIE JAJECZNICA!...
BĘDZIE Z TEGO KURA JAK KROWA. TAK MI PODYKTOWAŁ ROZUM.
SZCZĘŚCIE MIAŁ KAJKO, LECZ KOKOSZ ZJE JAJKO.
WYMOSZCZĘ GNIAZDO SIANEM.
JA SPROWADZĘ KURĘ.
PO DŁUŻSZEJ CHWILI.
W NASZYM GRODZIE NIE MA KUR.
ZAPOMNIAŁEM, ŻE WSZYSTKIE DAWNO JUŻ ZJADŁEŚ!
CHECHECHE... LECZ ROZTROPNIE OSZCZĘDZIŁEM TEGO SĘDZIWEGO KOGUTA.
WIADOMO JEST JUŻ NIEJADALNY I STALE ŚPI.
WIĘC ŻYCZMY MU DOBREJ NOCY. JAKO ŚPIOCH ZNAKOMICIE SPEŁNI MISJĘ, DO KTÓREJ GO PRZEZNACZAM. O! JUŻ ZASYPIA.
POWINIEN GDAKAĆ.
MMM...
ZZZZ... PFFF...
SLOMP!
ZASNĄŁ... CHICHICHI!...
ZZZZ PFFF...
RUSZ GŁOWĄ! OBIECAŁEŚ MI KURĘ OLBRZYMA. ZMUŚ GO DO SIEDZENIA.
MINĘŁY DWA TYGODNIE.
NIC Z TEGO. ON MA CHARAKTER.
NIE LUBI HULTAJ PRZYMUSU.
ZZZ... PFFF...

JEDNAK SIĘ KIEDYŚ ODWAŻĘ NA TO RYZYKOWNE DANIE.
SŁO FT
CZY JUŻ? ZGŁASZAM SIĘ NA OJCA CHRZESTNEGO.
SĄDZĄC PO NIM-WYSIEDZIAŁ DWUDZIESTORACZKI.
DOT DOT
HEJ! POKAŻCIE NAM TEGO KURCZAKA.
KAJKO, CAŁA NADZIEJA W TOBIE. TERAZ TO JUŻ JEST SPRAWA NASZEGO HONORU.
JEST TYLKO JEDEN SPOSÓB.
Z GÓRY GO AKCEPTUJĘ !!
PO PEWNYM CZASIE Z DOMU KAJKA I KOKOSZA ZACZĘŁO DOBIEGAĆ DOSTOJNE GDAKANIE KWOKI.
KOKOKOKO...
SKĄD WZIĘLI KURĘ?
JUŻ ONI SOBIE PORADZĄ.
KOKO-KOO...
KAJTULU, ZACHOWASZ TO W TAJEMNICY?
POWIEDZIAŁEM, ŻE JESTEŚ CHORY.
PO MIESIĄCU.
POSŁUCHAJ. JUŻ SIĘ ODZYWA.
EKSPERYMENT SIĘ POWIÓDŁ!
BRUUU...
WIP WIP WIP WIP
OCH! A JEŚLI BĘDZIE PODOBNY DO MNIE?...
SIADAJ. ZA PÓŹNO NA ODWRÓT.
NADSZEDŁ WRESZCIE DŁUGO OCZEKIWANY MOMENT.
SKORUPKA PĘKA. JESTEM WZRUSZONY. PODTRZYMAJ MNIE.
WEŹ SIĘ W GARŚĆ, CHŁOPIE.
RRRETY! NIE!!...
STÓJ! NIE PORZUCAJ SWEGO BOBASKA!
BRUUU...
JUŻ W DAWNYCH CZASACH DO PRZESĄDÓW ZALICZANO WIARĘ W SMOKI, LECZ FAKTY MÓWIŁY SAME ZA SIEBIE.

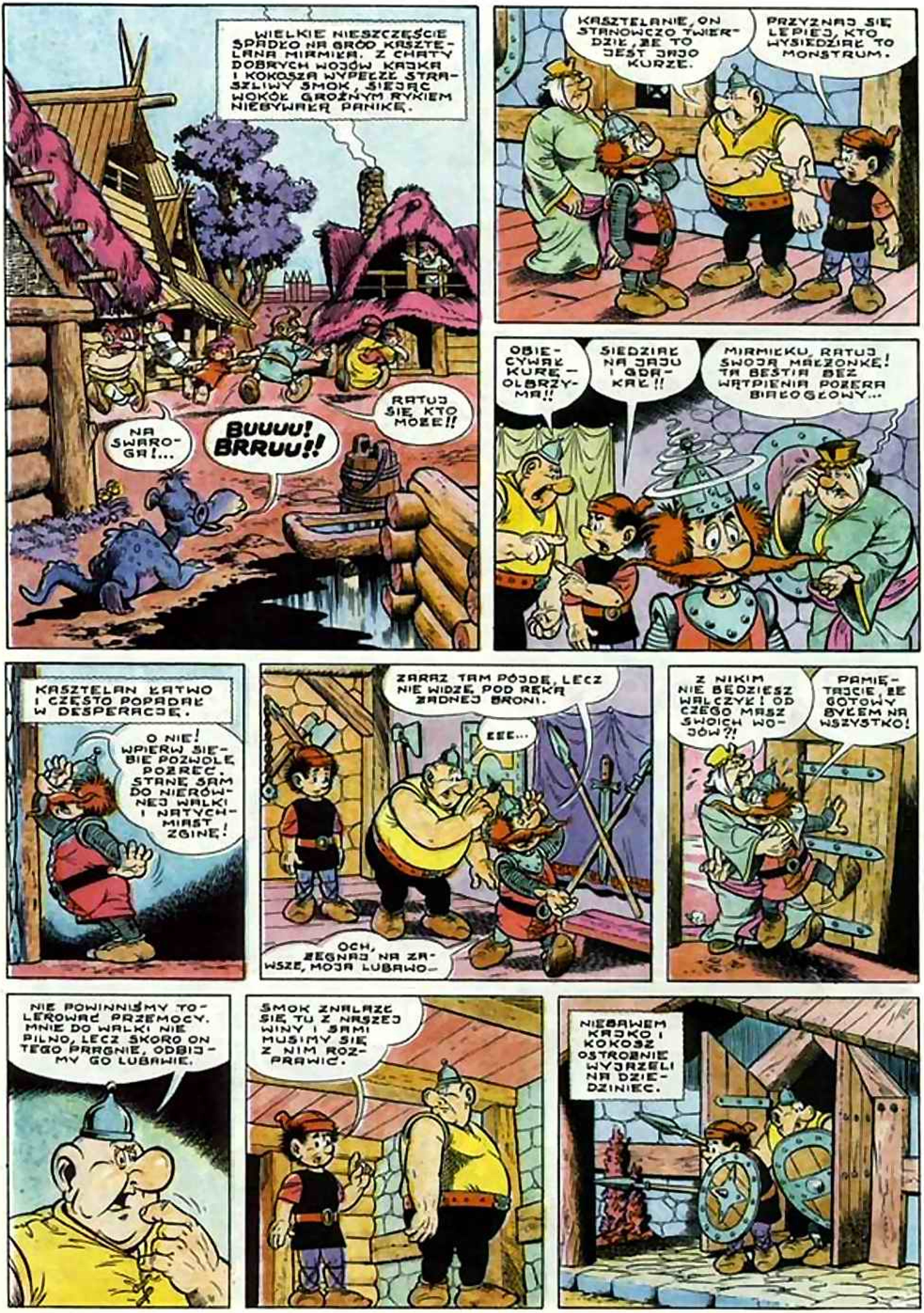
WIELKIE NIESZCZĘŚCIE SPADŁO NA GRÓD KASZTELANA MIRMIŁA. Z CHATY DOBRYCH WOJÓW KAJKA I KOKOSZA WYPEŁZŁ STRASZLIWY SMOK, SIEJĄC WOKÓŁ GROŹNYM RYKIEM NIEBYWAŁĄ PANIKĘ.
RATUJ SIĘ KTO MOŻE!!
NA SWAROGA!...
BUUUU! BRRUU!!
KASZTELANIE, ON STANOWCZO TWIERDZI, ŻE TO JEST JAJO KURZE.
PRZYZNAJ SIĘ LEPIEJ, KTO WYSIEDZIAŁ TO MONSTRUM.
OBIECYWAŁ KURĘ-OLBRZYMA!!
SIEDZIAŁ NA JAJU I GDAKAŁ!!
MIRMIŁKU, RATUJ SWOJĄ MAŁŻONKĘ! TA BESTIA BEZ WĄTPIENIA POŻERA BIAŁOGŁOWY...
KASZTELAN ŁATWO I CZĘSTO POPADAŁ W DESPERACJĘ.
O NIE! WPIERW SIEBIE POZWOLĘ POŻREĆ. STANĘ SAM DO NIERÓWNEJ WALKI I NATYCHMIAST ZGINĘ!
ZARAZ TAM PÓJDĘ, LECZ NIE WIDZĘ POD RĘKĄ ŻADNEJ BRONI.
EEE...
OCH, ŻEGNAJ NA ZAWSZE, MOJA LUBAWO...
Z NIKIM NIE BĘDZIESZ WALCZYŁ! OD CZEGO MASZ SWOICH WOJÓW?!
PAMIĘTAJCIE, ŻE GOTOWY BYŁEM NA WSZYSTKO!
NIE POWINNIŚMY TOLEROWAĆ PRZEMOCY. MNIE DO WALKI NIE PILNO, LECZ SKORO ON TEGO PRAGNIE, ODBIJMY GO LUBAWIE.
SMOK ZNALAZŁ SIĘ TU Z NASZEJ WINY I SAMI MUSIMY SIĘ Z NIM ROZPRAWIĆ.
NIEBAWEM KAJKO I KOKOSZ OSTROŻNIE WYJRZELI NA DZIEDZINIEC.

STARAJMY SIĘ WYGLĄDAĆ POKOJOWO, INACZEJ MOŻEMY GO ROZJUSZYĆ.
MMM BRL...
KAŻEMY MU TYLKO OPUŚCIĆ NASZ GRÓD.
ZZZOBACZYŁ NAS...
BUUU! BRUU!!
KAJKO, MNIE NIE WYPADA GO STĄD WYRZUCAĆ. ZRÓB TO ZA MNIE.
IDŹ SOBIE STĄD! NIE CHCEMY CIĘ!!
ON W PEWNYM SENSIE JEST MOIM KREWNYM.
GRROOP!!
KOKOSZ! PRZYJACIELU, NIE ZAMYKAJ ZA SOBĄ DRZWI!!
SZYBKO WAM POSZŁO.
ALEŻ TO STRASZLIWY I NIEULĘKŁY POTWÓR. OMAL MNIE NIE POŻARŁ.
HMM... COŚ JEDNAK PO MNIE ODZIEDZICZYŁ.
NA TAKIEGO POTWORA JEST NAS ZA MAŁO. ZWOŁAJCIE CAŁĄ DRUŻYNĘ.
JEST JESZCZE CZTERECH WOJÓW. W KUPIE BĘDZIEMY NIE LADA POTĘGĄ.
KAJKO I KOKOSZ, UNIKAJĄC SPOTKANIA ZE SMOKIEM, OSTROŻNIE ZBLIŻYLI SIĘ DO CHATY WOJA SEMKA.
GDY TYLKO ZOBACZYŁAM TEGO SMOKA, WIEDZIAŁAM, CO SIĘ ŚWIĘCI.
DOBRZE MI PORADZIŁAŚ. MIRMIŁ NIECHYBNIE ZWOŁA POSPOLITE RUSZENIE.
SEMKO, CO CI?
JEST CIĘŻKO CHORY.
SZYKUJE SIĘ WALNA BITWA.
UWIELBIAM WALKĘ ZE SMOKAMI, LECZ DZIŚ CIERPIĘ NA INCHOCYLOGLOTOFOBIĘ.
PRZYJACIELE WRÓCILI DO KASZTELANA Z NIEWESOŁĄ NOWINĄ.
NIC Z TEGO.
WSZYSCY BYLI DZIŚ U GRODOWEGO CYRULIKA.
MAJĄ ZWOLNIENIA OD WALKI, NA PIŚMIE.

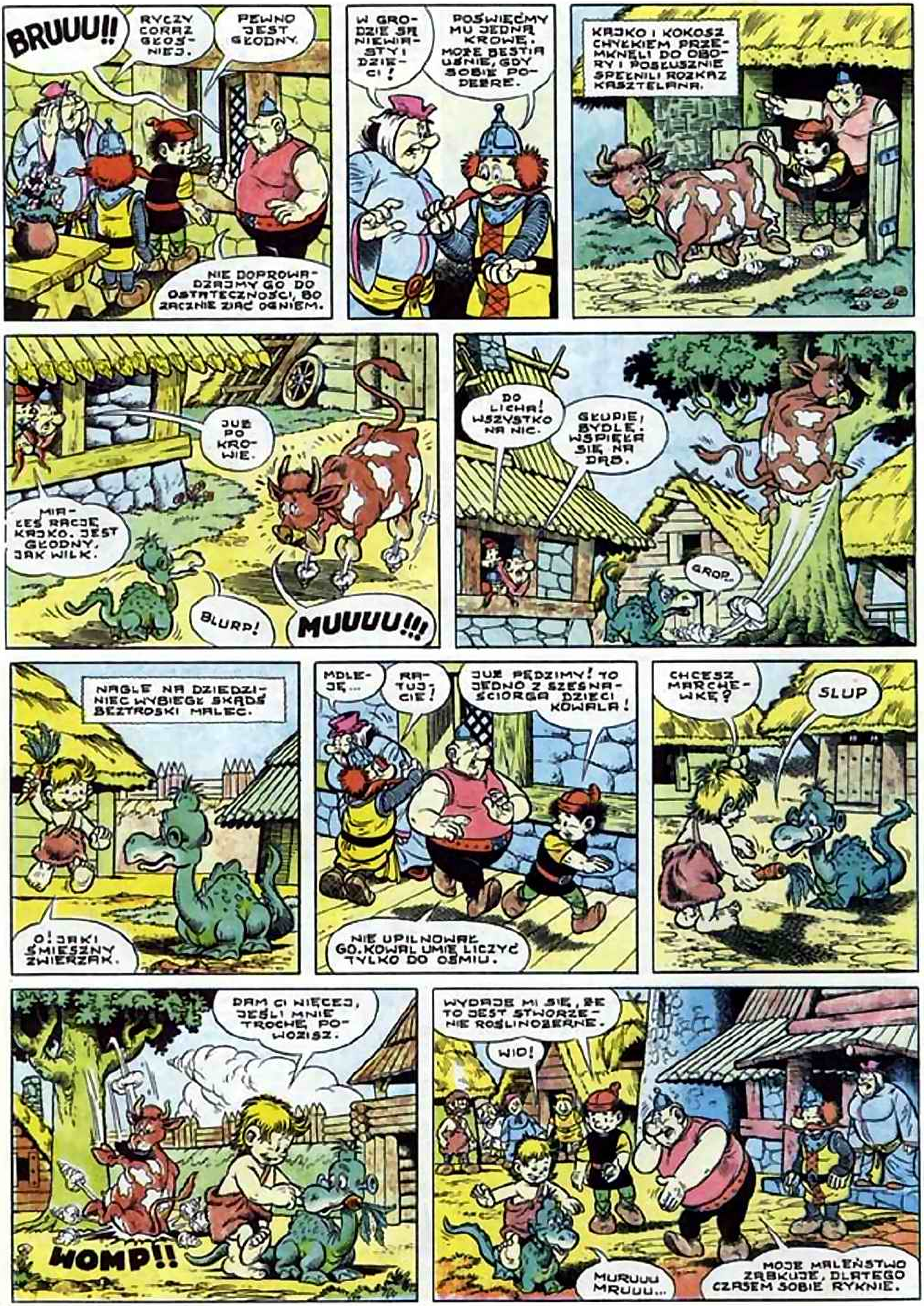
BRUUU!!
RYCZY CORAZ GŁOŚNIEJ.
PEWNO JEST GŁODNY.
NIE DOPROWADŹMY GO DO OSTATECZNOŚCI, BO ZACZNIE ZIAĆ OGNIEM.
W GRODZIE SĄ NIEWIASTY I DZIECI!
POŚWIĘĆMY MU JEDNĄ KROWĘ. MOŻE BESTIA UŚNIE, GDY SOBIE PODEŻRE.
KAJKO I KOKOSZ CHYŁKIEM PRZEMKNĘLI DO OBORY I POSŁUSZNIE SPEŁNILI ROZKAZ KASZTELANA.
JUŻ PO KROWIE.
MIAŁEŚ RACJĘ KAJKO. JEST GŁODNY JAK WILK.
BLURP!
MUUUU!!!
DO LICHA! WSZYSTKO NA NIC.
GŁUPIE BYDLĘ. WSPIĘŁA SIĘ NA DĄB.
GROP...
NAGLE NA DZIEDZINIEC WYBIEGŁ SKĄDŚ BEZTROSKI MALEC.
O! JAKI ŚMIESZNY ZWIERZAK.
MDLEJĘ...
RATUJCIE!
JUŻ PĘDZIMY! TO JEDNO Z SZESNAŚCIORGA DZIECI KOWALA!
NIE UPILNOWAŁ GO. KOWAL UMIE LICZYĆ TYLKO DO ÓSMIU.
CHCESZ MARCHEWKĘ?
SLUP
DAM CI WIĘCEJ, JEŚLI MNIE TROCHĘ POWOZISZ.
WOMP!!
WYDAJE MI SIĘ, ŻE TO JEST STWORZENIE ROŚLINOŻERNE.
WIO!
MRUUU MRUUU...
MOJE MALEŃSTWO ZĄBKUJE, DLATEGO CZASEM SOBIE RYKNIE.

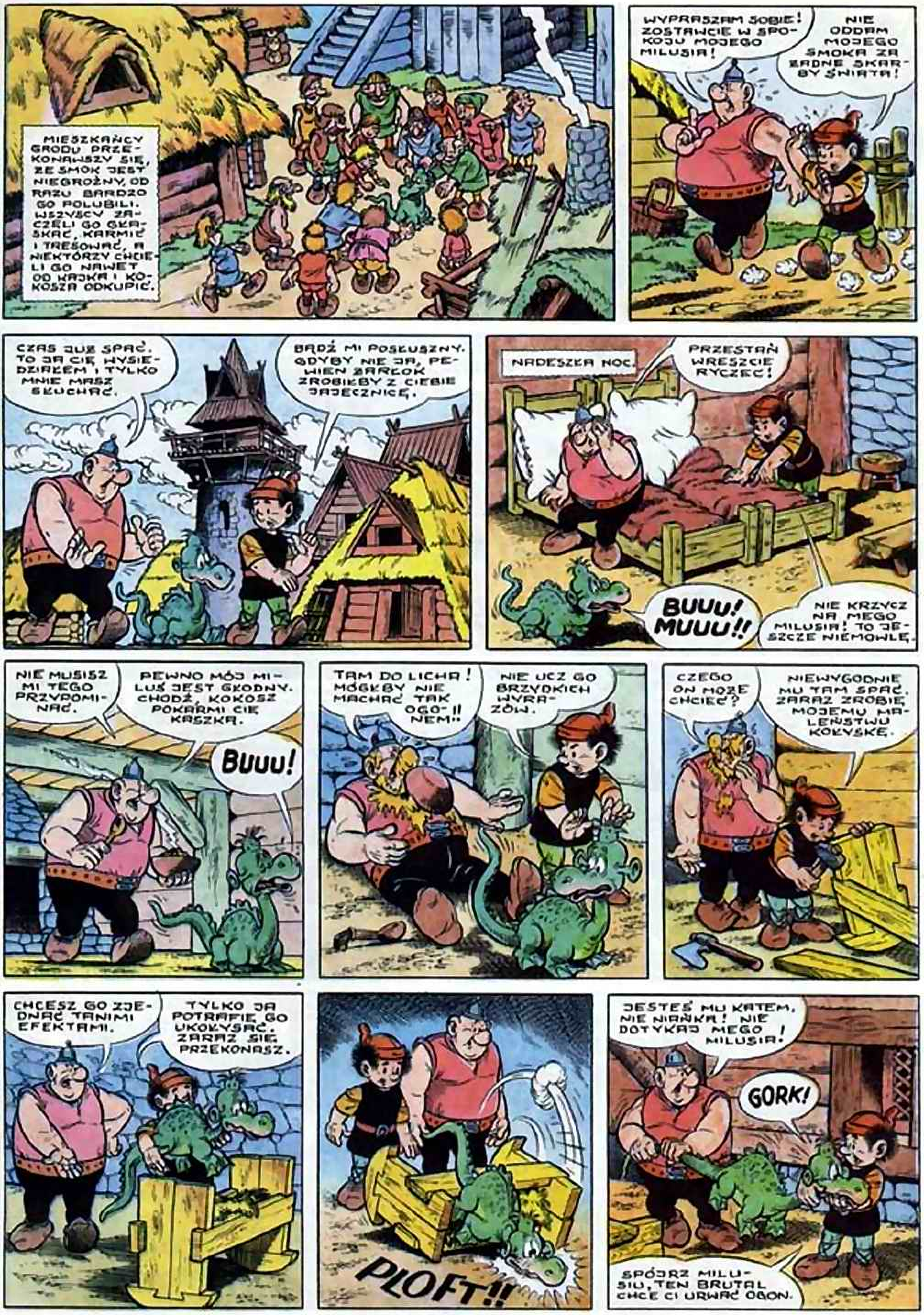
MIESZKAŃCY GRODU PRZEKONAWSZY SIĘ, ŻE SMOK JEST NIEGROŹNY, OD RAZU BARDZO GO POLUBILI. WSZYSCY ZACZĘLI GO GŁASKAĆ, KARMIĆ I TRESOWAĆ, A NIEKTÓRZY CHCIELI GO NAWET OD KAJKA I KOKOSZA ODKUPIĆ.
WYPRASZAM SOBIE! ZOSTAWCIE W SPOKOJU MOJEGO MILUSIA!
NIE ODDAM MOJEGO SMOKA ZA ŻADNE SKARBY ŚWIATA!
CZAS JUŻ SPAĆ. TO JA CIĘ WYSIEDZIAŁEM I TYLKO MNIE MASZ SŁUCHAĆ.
BĄDŹ MI POSŁUSZNY. GDYBY NIE JA, PEWIEN ŻARŁOK ZROBIŁBY Z CIEBIE JAJECZNICĘ.
NADESZŁA NOC.
PRZESTAŃ WRESZCIE RYCZEĆ!
BUUU! MUUU!!
NIE KRZYCZ NA MEGO MILUSIA! TO JESZCZE NIEMOWLĘ.
NIE MUSISZ MI TEGO PRZYPOMINAĆ.
PEWNO MÓJ MILUŚ JEST GŁODNY. CHODŹ, KOKOSZ POKARMI CIĘ KASZKĄ.
BUUU!
TAM DO LICHA! MÓGŁBY NIE MACHAĆ TAK OGONEM!!
NIE UCZ GO BRZYDKICH WYRAZÓW.
CZEGO ON MOŻE CHCIEĆ?
NIEWYGODNIE MU TAM SPAĆ. ZARAZ ZROBIĘ MOJEMU MALEŃSTWU KOŁYSKĘ.
CHCESZ GO ZJEDNAĆ TANIMI EFEKTAMI.
TYLKO JA POTRAFIĘ GO UKOŁYSAĆ. ZARAZ SIĘ PRZEKONASZ.
PLOFT!!
JESTEŚ MU KATEM, NIE NIAŃKĄ! NIE DOTYKAJ MEGO MILUSIA!
GORK!
SPÓJRZ MILUSIU, TEN BRUTAL CHCE CI URWAĆ OGON.

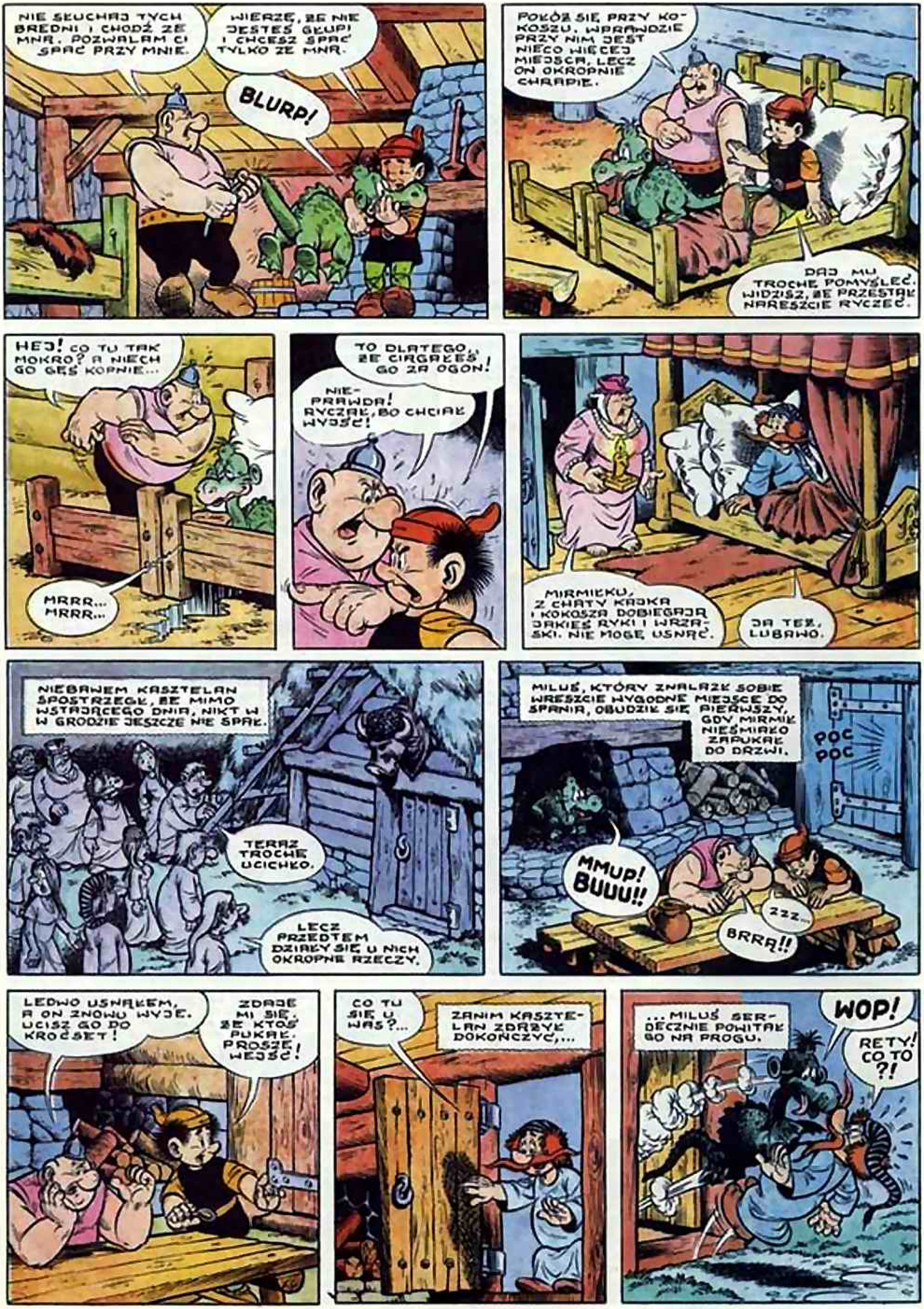
NIE SŁUCHAJ TYCH BREDNI I CHODŹ ZE MNĄ. POZWALAM CI SPAĆ PRZY MNIE.
WIERZĘ, ŻE NIE JESTEŚ GŁUPI I CHCESZ SPAĆ TYLKO ZE MNĄ.
BLURP!
POŁÓŻ SIĘ PRZY KOKOSZU. WPRAWDZIE PRZY NIM JEST NIECO WIĘCEJ MIEJSCA, LECZ ON OKROPNIE CHRAPIE.
DAJ MU TROCHĘ POMYŚLEĆ. WIDZISZ, ŻE PRZESTAŁ NARESZCIE RYCZEĆ.
HEJ! CO TU TAK MOKRO? A NIECH GO GĘŚ KOPNIE...
MRRR... MRRR...
TO DLATEGO, ŻE CIĄGAŁEŚ GO ZA OGON!
NIEPRAWDA! RYCZAŁ, BO CHCIAŁ WYJŚĆ!
MIRMIKU, Z CHATY KAJKA I KOKOSZA DOBIEGAJĄ JAKIEŚ RYKI I WRZASKI. NIE MOGĘ USNĄĆ.
JA TEŻ, LUBAWO.
NIEBAWEM KASZTELAN SPOSTRZEGŁ, ŻE MIMO WSTAJĄCEGO DNIA, NIKT W W GRODZIE JESZCZE NIE SPAŁ.
TERAZ TROCHĘ UCICHŁO.
LECZ PRZEDTEM DZIAŁY SIĘ U NICH OKROPNE RZECZY.
MILUŚ, KTÓRY ZNALAZŁ SOBIE WRESZCIE WYGODNE MIEJSCE DO SPANIA, OBUDZIŁ SIĘ PIERWSZY, GDY MIRMIŁ NIEŚMIAŁO ZAPUKAŁ DO DRZWI.
POC POC
MMUP! BUUU!!
ZZZ...
BRRĄ!!
LEDWO USNĄŁEM, A ON ZNOWU WYJE. UCISZ GO DO KROĆSET!
ZDAJE MI SIĘ, ŻE KTOŚ PUKAŁ. PROSZĘ WEJŚĆ!
CO TU SIĘ U WAS?...
ZANIM KASZTELAN ZDĄŻYŁ DOKOŃCZYĆ,...
...MILUŚ SERDECZNIE POWITAŁ GO NA PROGU.
WOP!
RETY! CO TO ?!

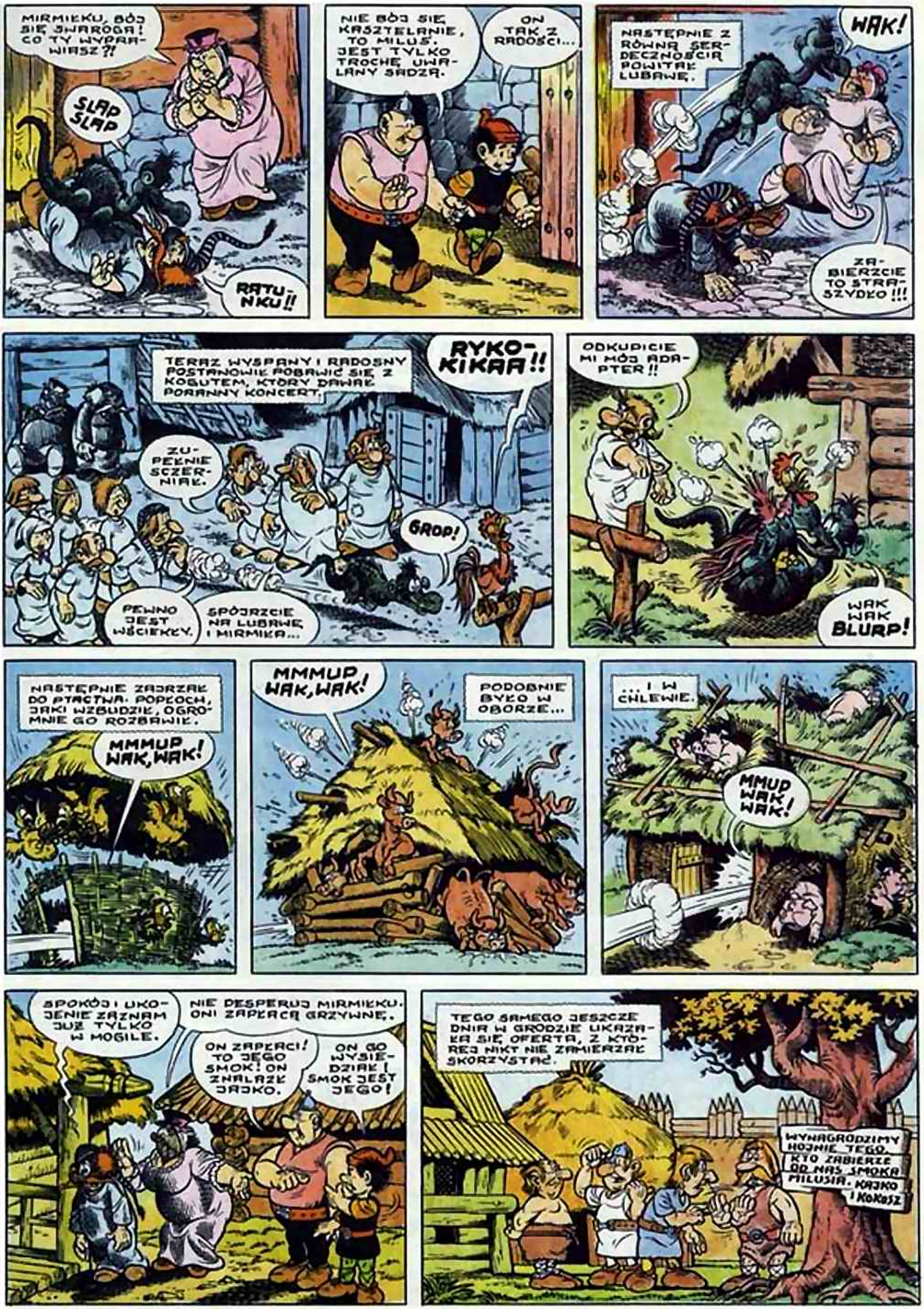

MIRMIŁKU, BÓJ SIĘ SWAROGA! CO TY WYPRAWIASZ?!
SLAP SLAP
RATUNKU!!
NIE BÓJ SIĘ, KASZTELANIE, TO MILUŚ. JEST TYLKO TROCHĘ UWALANY SADZĄ.
ON TAK Z RADOŚCI...
NASTĘPNIE Z RÓWNĄ SERDECZNOŚCIĄ POWITAŁ LUBAWĘ.
WAK!
ZABIERZCIE TO STRASZYDŁO!!!
TERAZ WYSPANY I RADOSNY POSTANOWIŁ POBAWIĆ SIĘ Z KOGUTEM, KTÓRY DAWAŁ PORANNY KONCERT.
RYKO-KIKAA!!
ZUPEŁNIE SCZERNIAŁ.
GROP!
PEWNO JEST WŚCIEKŁY.
SPÓJRZCIE NA LUBAWĘ I MIRMIŁA...
ODKUPICIE MI MÓJ ADAPTER!!
WAK WAK BLURP!
NASTĘPNIE ZAJRZAŁ DO PTACTWA. POPŁOCH, JAKI WZBUDZIŁ, OGROMNIE GO ROZBAWIŁ.
MMMUP WAK, WAK!
MMMUP WAK, WAK!
PODOBNIE BYŁO W OBORZE...
...I W CHLEWIE.
MMUP WAK WAK!
SPOKÓJ I UKOJENIE ZAZNAM JUŻ TYLKO W MOGILE.
NIE DESPERUJ MIRMIŁKU. ONI ZAPŁACĄ GRZYWNĘ.
ON ZAPŁACI! TO JEGO SMOK! ON ZNALAZŁ JAJKO.
ON GO WYSIEDZIAŁ! SMOK JEST JEGO!
TEGO SAMEGO JESZCZE DNIA W GRODZIE UKAZAŁA SIĘ OFERTA, Z KTÓREJ NIKT NIE ZAMIERZAŁ SKORZYSTAĆ.
WYNAGRODZIMY HOJNIE TEGO, KTO ZABIERZE OD NAS SMOKA MILUSIA. KAJKO I KOKOSZ

WIEŚĆ O MILUSIU DOTARŁA DO DUMNEGO WIELMOŻY GÓRNOCHA. WIEDZIONY KAPRYSEM PRZYBYŁ DO GRÓDU MIRMIŁA, BY KUPIĆ SOBIE SMOKA.
CO ZA SZCZĘŚCIE! CHCIELIŚMY DOPŁACAĆ, BYLE GO KTOŚ OD NAS ZABRAŁ.
CISZEJ! POZBĘDZIEMY SIĘ TEGO SZELMY I JESZCZE OTRZYMAMY ZAPŁATĘ.
MILUSIU, STARAJ SIĘ SPODOBAĆ WIELMOŻY.
NIE WSKAKUJ MU NA GŁOWĘ.
MIRMIŁKU, OD PRZYJĘCIA, JAKIE MU ZGOTUJESZ, ZALEŻY TWÓJ AWANS.
WITAM CIĘ, PANIE MIODEM I KOŁACZEM!
POCZĘSTUJ TYM MEGO RUMAKA. MNIE INTERESUJE POCZWARA, KTÓRĄ W TYM GRODZIE HODUJESZ.
PANIE, WSZYSTKIE ZWIERZĘTA BOJĄ SIĘ TEGO SMOKA. RACZ ZASŁONIĆ OCZY SWEMU KONIOWI.
PLECIESZ BZDURY! MÓJ RUMAK NIE ZNA STRACHU!!
PRZEDSTAWIAMY CI PANIE NASZEGO MILUSIA.
POWIEDZ DZIEŃ DOBRY WIELMOŻY.
!!
GROOP!!
IHHHIII!!
SLOMP!!

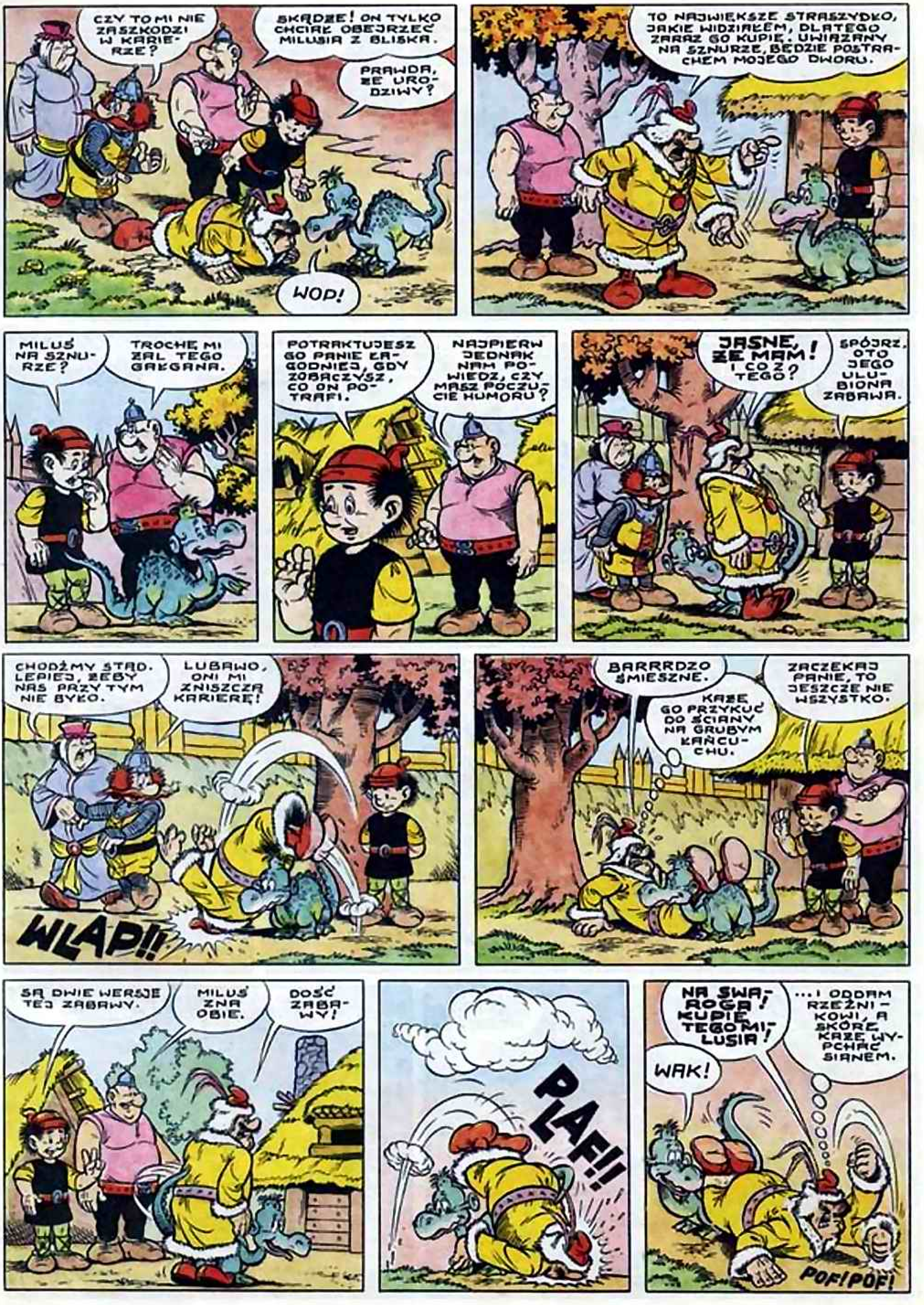

CZY TO MI NIE ZASZKODZI W KARIERZE?
SKĄDŻE! ON TYLKO CHCIAŁ OBEJRZEĆ MILUSIA Z BLISKA.
PRAWDA, ŻE URODZIWY?
WOP!
TO NAJWIĘKSZE STRASZYDŁO, JAKIE WIDZIAŁEM, DLATEGO ZARAZ GO KUPIĘ. UWIĄZANY NA SZNURZE, BĘDZIE POSTRACHEM MOJEGO DWORU.
MILUŚ NA SZNURZE?
TROCHĘ MI ŻAL TEGO GAŁGANA.
POTRAKTUJESZ GO PANIE ŁAGODNIEJ, GDY ZOBACZYSZ, CO ON POTRAFI.
NAJPIERW JEDNAK NAM POWIEDZ, CZY MASZ POCZUCIE HUMORU?
JASNE, ŻE MAM! I CO Z TEGO?
SPÓJRZ, OTO JEGO ULUBIONA ZABAWA.
CHODŹMY STĄD. LEPIEJ, ŻEBY NAS PRZY TYM NIE BYŁO.
LUBAWO, ONI MI ZNISZCZĄ KARIERĘ!
WLAP!!
BARRRDZO ŚMIESZNE.
KAŻĘ GO PRZYKUĆ DO ŚCIANY NA GRUBYM KAŃCZUCHU.
ZACZEKAJ PANIE, TO JESZCZE NIE WSZYSTKO.
SĄ DWIE WERSJE TEJ ZABAWY.
MILUŚ ZNA OBIE.
DOŚĆ ZABAWY!
PLAF!!
NA SWAROGA! KUPIĘ TEGO MILUSIA!
...I ODDAM RZEŹNIKOWI, A SKÓRĘ KAŻĘ WYPCHAĆ SIANEM.
WAK!
POF! POF!

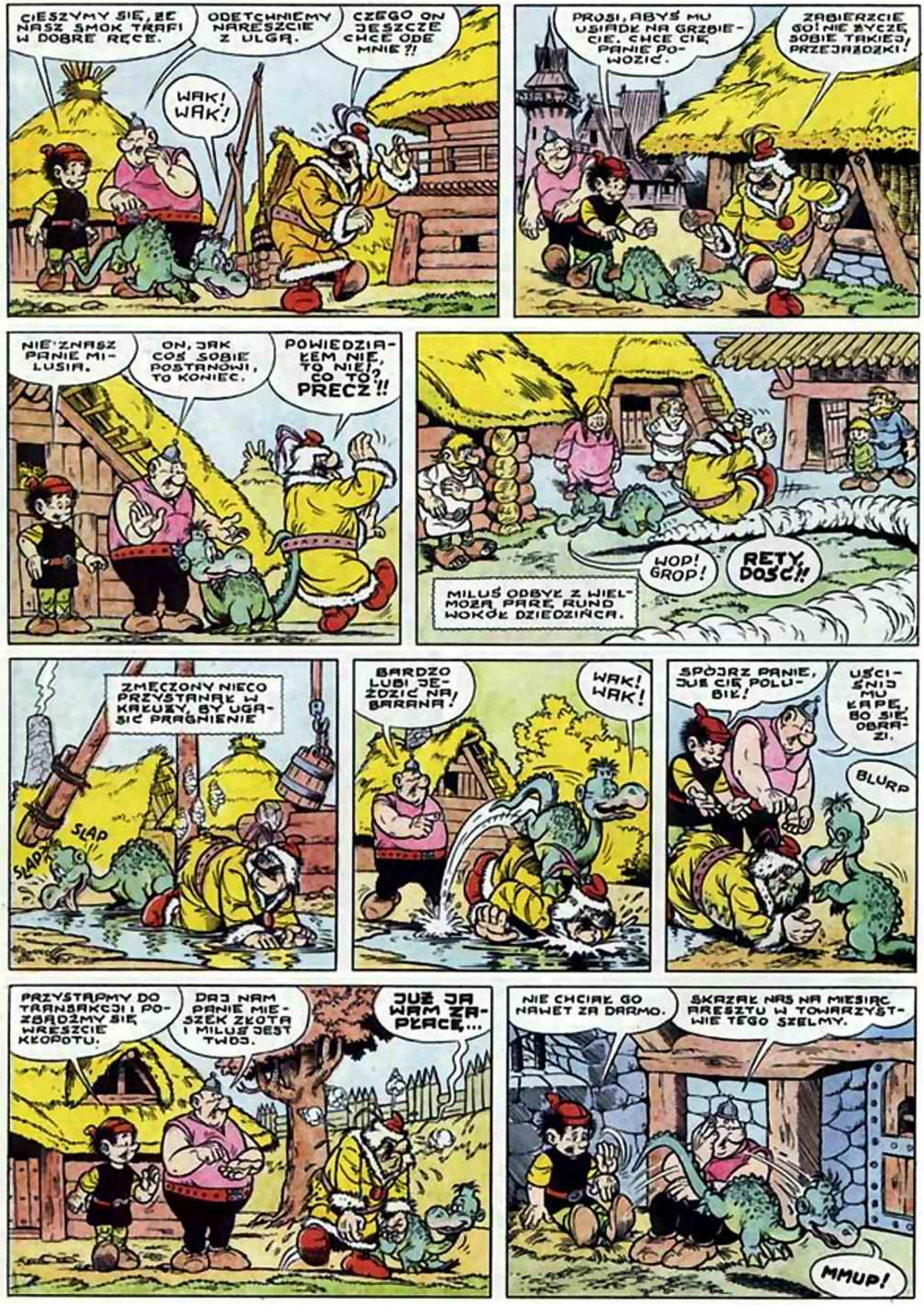
CIESZYMY SIĘ, ŻE NASZ SMOK TRAFI W DOBRE RĘCE.
ODETCHNIEMY NARESZCIE Z ULGĄ.
CZEGO ON JESZCZE CHCE ODE MNIE?!
WAK! WAK!
PROSI, ABYŚ MU USIADŁ NA GRZBIECIE. CHCE CIĘ, PANIE, POWOZIĆ.
ZABIERZCIE GO! NIE ŻYCZĘ SOBIE TAKIEJ PRZEJAŻDŻKI!
NIE ZNASZ PANIE MILUSIA.
ON, JAK COŚ SOBIE POSTANOWI, TO KONIEC.
POWIEDZIAŁEM NIE, TO NIE! CO TO?! PRECZ!!
WOP! GROP!
RETY, DOŚĆ!!
MILUŚ ODBYŁ Z WIELMOŻĄ PARĘ RUND WOKÓŁ DZIEDZIŃCA.
ZMĘCZONY NIECO PRZYSTANĄŁ W KAŁUŻY, BY UGASIĆ PRAGNIENIE
SLAP
SLAP
BARDZO LUBI JEŹDZIĆ NA BARANA!
WAK! WAK!
SPÓJRZ PANIE, JUŻ CIĘ POLUBIŁ!
UŚCIŚNIJ MU ŁAPĘ, BO SIĘ OBRAZI.
BLURP
PRZYSTĄPMY DO TRANSAKCJI I POZBĄDŹMY SIĘ WRESZCIE KŁOPOTU.
DAJ NAM PANIE MIESZEK ZŁOTA I MILUŚ JEST TWÓJ.
JUŻ JA WAM ZAPŁACĘ...
NIE CHCIAŁ GO NAWET ZA DARMO.
SKAZAŁ NAS NA MIESIĄC ARESZTU W TOWARZYSTWIE TEGO SZELMY.
MMUP!

NASTĘPNEGO DNIA KAJKO I KOKOSZ OPUŚCILI ARESZT. A BYŁO TO TAK:
MILUŚ POTRZEBUJE WIĘCEJ SERCA I OPIEKI.
KAJKO I KOKOSZ NIE POTRAFIĄ GO WYCHOWAĆ NA PORZĄDNEGO SMOKA.
JESTEŚMY TACY SAMOTNI.
WIEM, CO MASZ NA MYŚLI I AKCEPTUJĘ TWÓJ POMYSŁ.
ZABIERAMY MILUSIA DO SIEBIE.
I CZEKAMY NA NAGRODĘ.
HE?
CO?
GROP?
PRZEDEWSZYSTKIM NALEŻY GO WYKĄPAĆ.
WYPRÓBUJMY NA NIM TEN CUDOWNY ŚRODEK DO MYCIA, WYNALEZIONY PRZEZ CZAROWNICĘ JAGĘ. NAZYWA SIĘ MYDŁO.
SPÓJRZ ŁUBAWO, TO WYTWARZA PIANĘ.
MILUSIU, WEJDŹ DO BALII.
BLURP?
O, JAKIE TO ŚLISKIE!
FLOB
WAK WAK!
RATUNKU!!
PLACH!!!
ON TO ZROBIŁ SPECJALNIE! CHCE MNIE UTOPIĆ!
NIE SĄDZĘ. JEST TROCHĘ NIEOKRZESANY, LECZ MY GO NAUCZYMY DOBRYCH MANIER.
MILUSIU, TO NIE JEST ZABAWKA. ODDAJ MYDŁO.

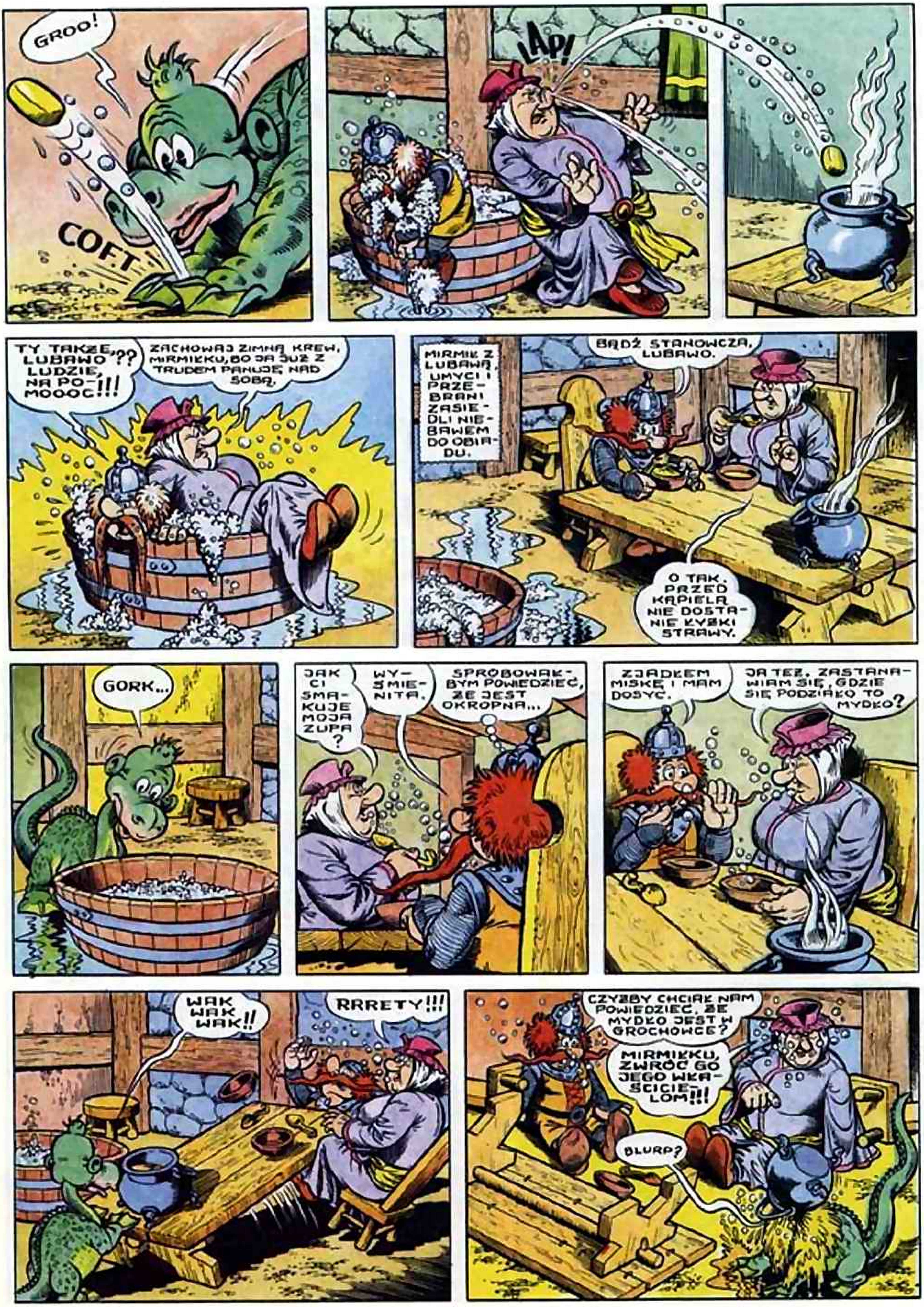
GROO!
COFT
ŁAP!
TY TAKŻE, LUBAWO??
LUDZIE, NA PO-MOOOC!!!
ZACHOWAJ ZIMNĄ KREW, MIRMIŁKU, BO JA JUŻ Z TRUDEM PANUJĘ NAD SOBĄ.
MIRMIŁ Z LUBAWĄ, UMYCI I PRZEBRANI ZASIEDLI NIEBAWEM DO OBIADU.
BĄDŹ STANOWCZA, LUBAWO.
O TAK. PRZED KĄPIELĄ NIE DOSTANIE ŁYŻKI STRAWY.
GORK...
JAK CI SMAKUJE MOJA ZUPA?
WYŚMIENITA.
SPRÓBOWAŁBYM POWIEDZIEĆ, ŻE JEST OKROPNA...
ZJADŁEM MISKĘ I MAM DOSYĆ.
JA TEŻ. ZASTANAWIAM SIĘ, GDZIE SIĘ PODZIAŁO TO MYDŁO?
WAK WAK WAK!!
RRRETY!!!
CZYŻBY CHCIAŁ NAM POWIEDZIEĆ, ŻE MYDŁO JEST W GROCHÓWCE?
MIRMIŁKU, ZWRÓĆ GO JEGO WŁAŚCICIELOM!!!
BLURP?

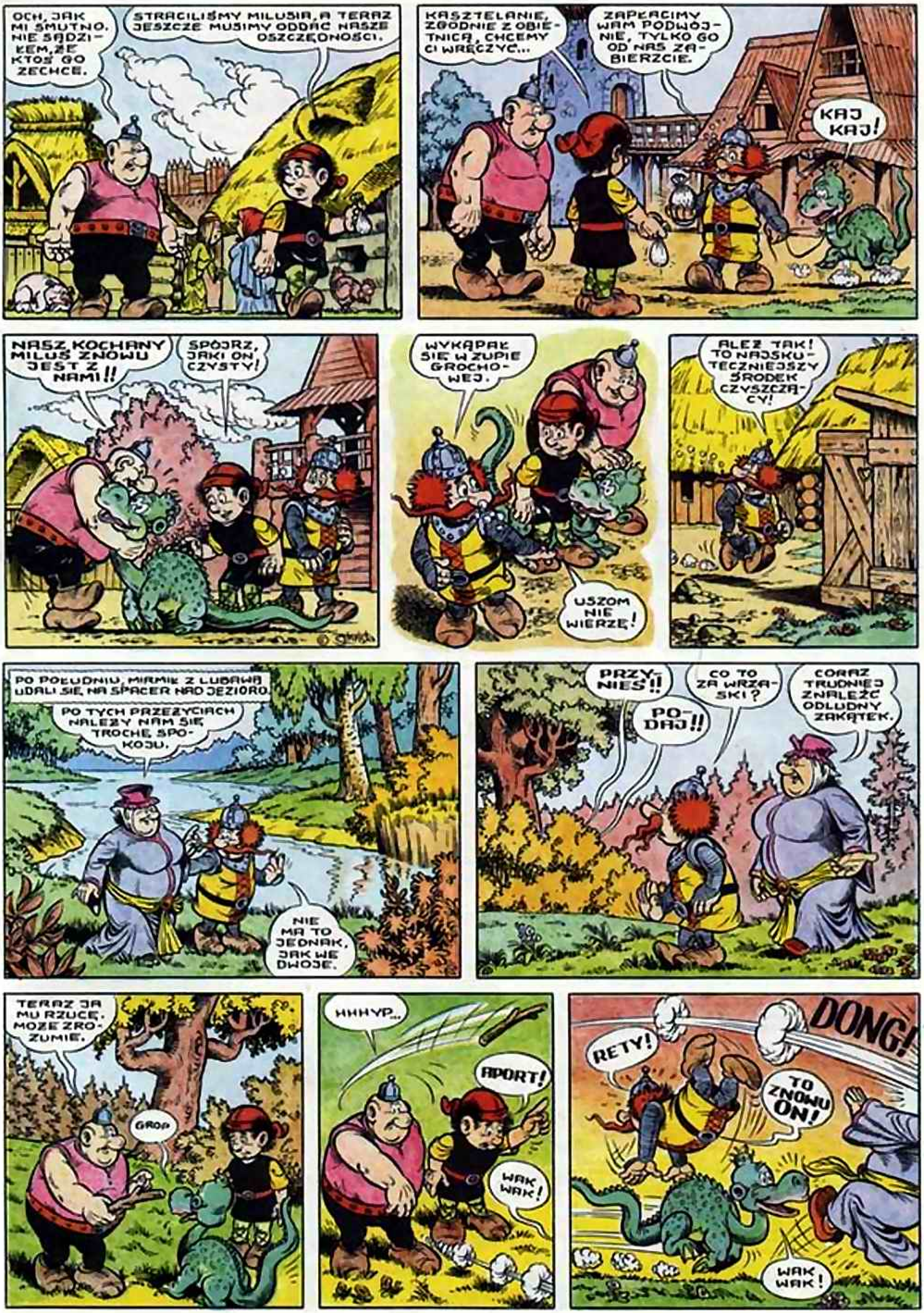

OCH, JAK MI SMUTNO. NIE SĄDZIŁEM, ŻE KTOŚ GO ZECHCE.
STRACILIŚMY MILUSIA, A TERAZ JESZCZE MUSIMY ODDAĆ NASZE OSZCZĘDNOŚCI.
KASZTELANIE, ZGODNIE Z OBIETNICĄ, CHCEMY CI WRĘCZYĆ...
ZAPŁACIMY WAM PODWÓJNIE, TYLKO GO OD NAS ZABIERZCIE.
KAJ KAJ!
NASZ KOCHANY MILUŚ ZNOWU JEST Z NAMI!!
SPÓJRZ, JAKI ON CZYSTY!
WYKĄPAŁ SIĘ W ZUPIE GROCHOWEJ.
USZOM NIE WIERZĘ!
ALEŻ TAK! TO NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK CZYSZCZĄCY!
PO POŁUDNIU, MIRMIŁ Z LUBAWĄ UDALI SIĘ NA SPACER NAD JEZIORO.
PO TYCH PRZEŻYCIACH NALEŻY NAM SIĘ TROCHĘ SPOKOJU.
NIE MA TO JEDNAK, JAK WE DWOJE.
PRZYNIEŚ!!
PODAJ!!
CO TO ZA WRZASKI?
CORAZ TRUDNIEJ ZNALEŹĆ ODLUDNY ZAKĄTEK.
TERAZ JA MU RZUCĘ. MOŻE ZROZUMIE.
GROP
HHHYP...
APORT!
WAK WAK!
DONG!
RETY!
TO ZNOWU ON!
WAK WAK!

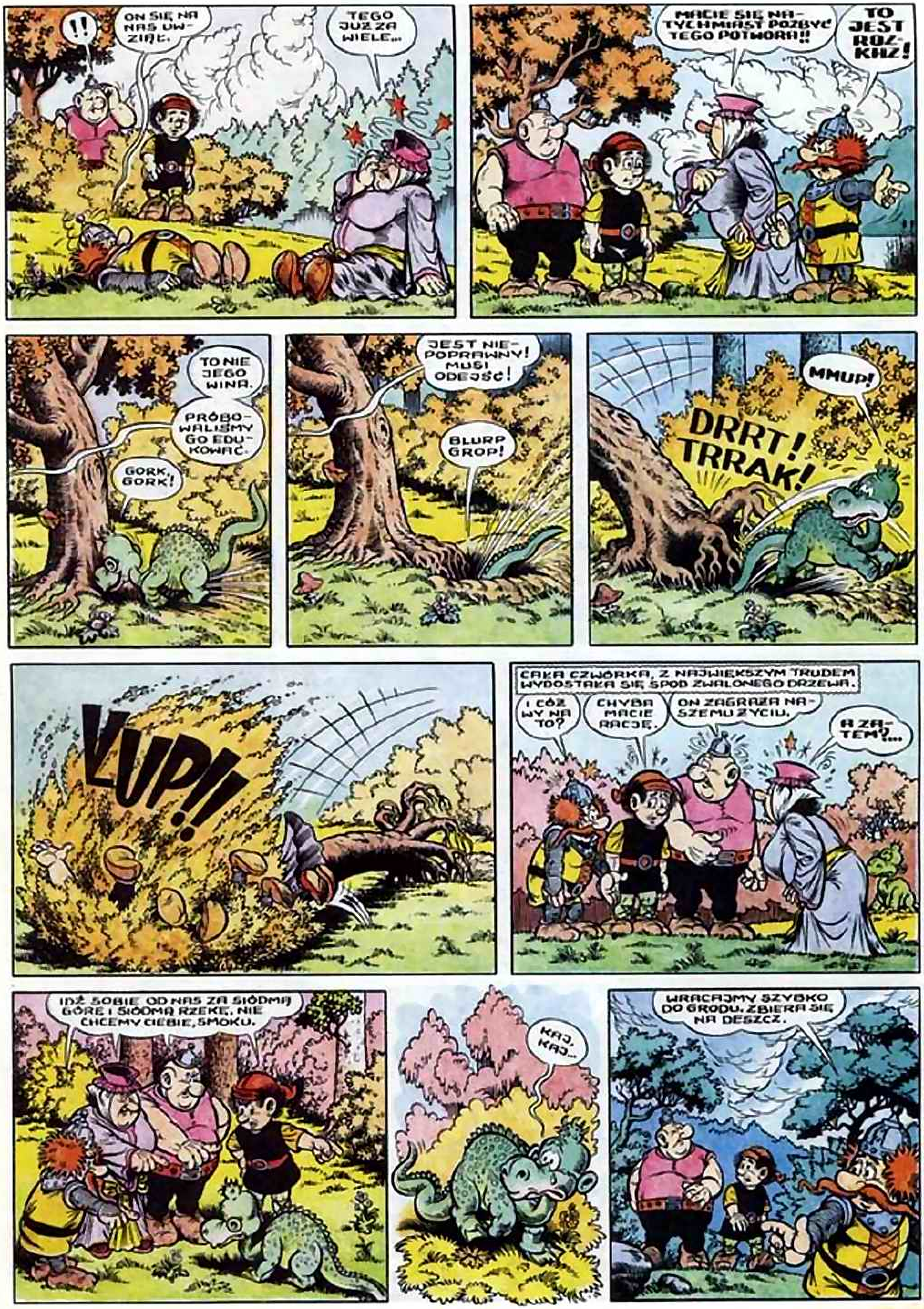
!!
ON SIĘ NA NAS UWZIĄŁ.
TEGO JUŻ ZA WIELE...
MACIE SIĘ NATYCHMIAST POZBYĆ TEGO POTWORA!!
TO JEST ROZKAZ!
TO NIE JEGO WINA.
PRÓBOWALIŚMY GO EDUKOWAĆ.
GORK, GORK!
JEST NIEPOPRAWNY! MUSI ODEJŚĆ!
BLURP GROP!
MMUP!
DRRT! TRRAK!
WUP!!
CAŁA CZWÓRKA, Z NAJWIĘKSZYM TRUDEM WYDOSTAŁA SIĘ SPOD ZWALONEGO DRZEWA.
I CÓŻ WY NA TO?
CHYBA MACIE RACJĘ.
ON ZAGRAŻA NASZEMU ŻYCIU.
A ZATEM?...
IDŹ SOBIE OD NAS ZA SIÓDMĄ GÓRĘ I SIÓDMĄ RZEKĘ, NIE CHCEMY CIEBIE, SMOKU.
KAJ, KAJ...
WRACAJMY SZYBKO DO GRODU. ZBIERA SIĘ NA DESZCZ.

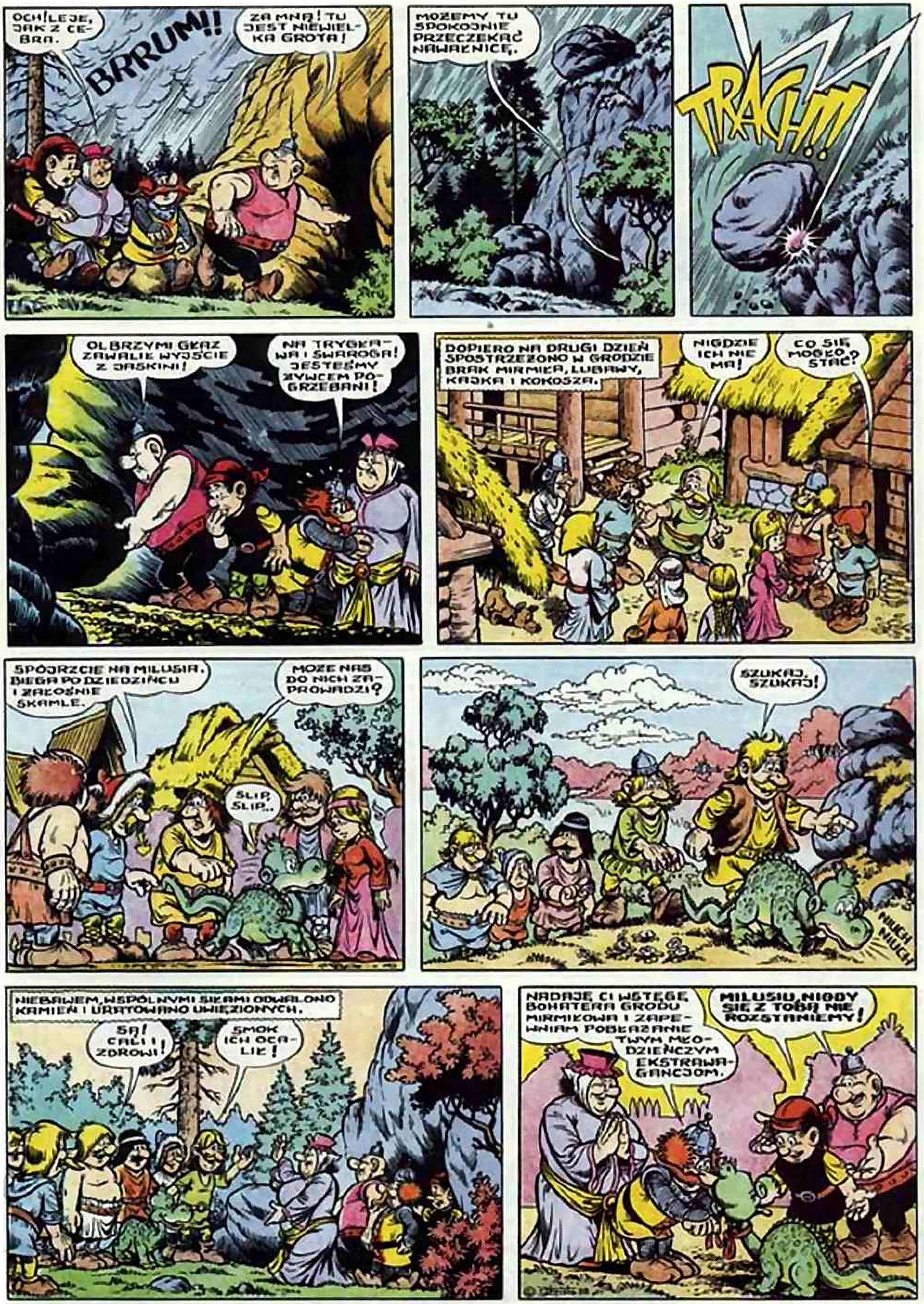

OCH! LEJE, JAK Z CEBRA.
BRRUM!!
ZA MNĄ! TU JEST NIEWIELKA GROTA!
MOŻEMY TU SPOKOJNIE PRZECZEKAĆ NAWAŁNICĘ.
TRACH!!
OLBRZYMI GŁAZ ZAWALIŁ WYJŚCIE Z JASKINI!
NA TRYGŁAWA I SWAROGA! JESTEŚMY ŻYWCEM POGRZEBANI!
DOPIERO NA DRUGI DZIEŃ SPOSTRZEŻONO W GRODZIE BRAK MIRMIŁA, LUBAWY, KAJKA I KOKOSZA.
NIGDZIE ICH NIE MA!
CO SIĘ MOGŁO STAĆ?
SPÓJRZCIE NA MILUSIA. BIEGA PO DZIEDZIŃCU I ŻAŁOŚNIE SKAMLE.
MOŻE NAS DO NICH ZAPROWADZI?
SLIP SLIP..
SZUKAJ, SZUKAJ!
NIUCH NIUCH
NIEBAWEM, WSPÓLNYMI SIŁAMI ODWALONO KAMIEŃ I URATOWANO UWIĘZIONYCH.
SĄ! CALI I ZDROWI!
SMOK ICH OCALIŁ!
NADAJĘ CI WSTĘGĘ BOHATERA GRODU MIRMIŁOWA I ZAPEWNIAM POBŁAŻANIE TWYM MŁODZIEŃCZYM EKSTRAWAGANCJOM.
MILUSIU, NIGDY SIĘ Z TOBĄ NIE ROZSTANIEMY!

MINĘŁO PARĘ DNI.
MIRMIŁKU, ZGADNIJ CO CI UGOTOWAŁAM NA OBIAD.
ZAMKNĘ OCZY I POWĄCHAM, WTEDY CI ODPOWIEM MOJA NAJMILSZA LUBAWO.
BŁAHE ZDARZENIA CZĘSTO WYWOŁUJĄ DRAMATY. TAK BYŁO I TYM RAZEM.
OCH!...
NA ŚRODKU KOMNATY LUBAWA UJRZAŁA MALEŃKĄ MYSZ.
JESZCZE NIC NIE CZUJĘ.
NIUCH NIUCH
RATUNKU! MYSZY!!
KASZA ZE SKWARKAMI...
ZGADŁEŚ.
WŁOMP!
ŁOMOT!!
MIMO POOBIEDNIEJ DRZEMKI, ŻADEN OBCY SZMER W GRODZIE NIE MÓGŁ UJŚĆ UWADZE CZUJNYCH WOJÓW MIRMIŁA.
PFFF
RRRA!!
KAJKO, POCZUŁEM WSTRZĄS SKORUPY ZIEMSKIEJ.
?
COŚ GRUCHNĘŁO W DWORZE MIRMIŁA.
ALARM! DO BRONI WOJE MOI! RATUJCIE SWEGO KASZTELANA!!
KOGO PRAĆ?
MYSZY! LUBAWA JE WIDZIAŁA! RUNĘŁY MI NA GŁOWĘ, JAK LAWINA!
POŻRĄ NAS, JAK MEGO KUZYNA POPIELA.
PO CHWILI
ODWAGI KASZTELANIE. ZEBRALIŚMY JE Z CAŁEGO GRODU.
WSPÓLNYMI SIŁAMI PRZEGNAMY TĘ MYSIĄ HORDĘ.
MIAU!

TYMCZASEM SMOK MILUŚ, KTÓRY BARASZKOWAŁ SOBIE NA DZIEDZIŃCU, SPOSTRZEGŁ JAKIEŚ ZAMIESZANIE W GRODZIE.
WĘSZĄC WYTRWALE, TRAFIŁ NA TROP SWOICH OPIEKUNÓW.
MMMUP... WAK! WAK!
NASZ SMOK JEST ZA DRZWIAMI.
JESZCZE TYLKO JEGO NAM TU BRAKUJE.
BLURP! WAK!!
DLACZEGO WSZYSTKIE ZWIERZĘTA TAK SIĘ GO BOJĄ?
MREU!
MIAU!
BEZ PANIKI! TO TYLKO MILUŚ.
PSICH!
NA TRYGŁAWA! ZABIERZCIE STĄD TE KOTY!!
LUBAWO, A MYSZY?!...
JAZDA KOCURY! PRECZ STĄD!
NIE OTWIERAJ DRZWI!
MILUŚ TYLKO CZEKAŁ NA OKAZJĘ, BY POBAWIĆ SIĘ Z TAKĄ GROMADĄ PRZEMIŁYCH STWORZEŃ.
GROOP!
MRREUU!
MIAUU!
WOP! WAK! WAK!
ZEGNAJ LUBAWO!
RETY!
MYSZ ZACIEKAWIONA HAŁASEM PONOWNIE WYJRZAŁA Z NORY, LECZ KOTY STRACIŁY JUŻ OCHOTĘ DO POLOWANIA.
MILUŚ, BIERZ JĄ!!
DO ATAKU!!
!
KU NAJWIĘKSZEMU ZDUMIENIU KAJKA I KOKOSZA OKAZAŁO SIĘ, ŻE ICH SMOK PANICZNIE BOI SIĘ MAŁYCH ZWIERZĄTEK,...
TRACH!!

WIELKIE NIEBA! CO TEN SZELMA WYPRAWIA?!!
... A PONADTO, GDY JEST PRZESTRASZONY ZIEJE Z PYSKA OGNIEM.
NIE MOŻNA DOPUŚCIĆ DO POŻARU! BIEGNĘ PO WODĘ, A TY ROZPRAW SIĘ Z TĄ PRZEKLĘTĄ MYSZĄ.
MOŻESZ NA MNIE LICZYĆ KAJKO.
TRUTUUU!!!
KAJKO ZWOŁAŁ GRODOWĄ STRAŻ POŻARNĄ.
KOKOSZ W KŁĘBACH DYMU I OGNIA PRÓBOWAŁ USIEC MYSZ.
DZON!
KUP!
CAK!
SZLOFT!!
WNET CHLUSNĘŁY NA NIEGO POTOKI WODY.
MELDUJĘ, ŻE W STUDNI ZABRAKŁO WODY.
WYSTARCZY. ZDAJE MI SIĘ, ŻE MILUŚ JUŻ SIĘ USPOKOIŁ.
AKCJA SKOŃCZONA.
CIESZYSZ SIĘ LUBAWO?
ZAPEWNIAM, ŻE ROZNIOSŁEM TĘ MYSZ NA STRZĘPY.
MMUR...
PO PARU DNIACH, Z NIEMAŁYM WYSIŁKIEM DOPROWADZONO DWÓR MIRMIŁA DO PORZĄDKU.
TAM DO KATA!! TA MYSZ ZNOWU TU BIEGA! ZARAZ WEZWĘ SWOICH WOJÓW!
ANI MI SIĘ WAŻ. BĘDZIESZ SIĘ MUSIAŁ DO NIEJ PRZYZWYCZAIĆ.
?!

OPRÓŻNIŁEŚ CAŁĄ SPIŻARNIĘ. ZOSTAŁA NAM NA ŚNIADANIE TYLKO GARSTKA KASZY.
TO STRASZNE! NA MNIE PRZYPADNIE TYLKO POŁOWA TEJ GARSTKI.
MAM GENIALNY POMYSŁ.
MILUŚ ZAPEWNE CZUJE POTRZEBĘ. WYPROWADZĘ GO NA DWÓR.
NIE TRZEBA. JUŻ TO ZROBIŁEM.
CZY NIE ROZUMIESZ, ŻE JEST MALEŃKI I MUSI ROBIĆ TO CZĘSTO?! CHODŹ MILUSIU.
WAK! WAK!
TA NAGŁA TROSKLIWOŚĆ JEST PODEJRZANA. CIEKAWE, CO TEN ŻARŁOK KNUJE?
WŁAŹ HUNCWOCIE DO TEJ KOMÓRKI I SIEDŹ TAM CICHO. ZROBIMY KAWAŁ KAJKOWI.
BLURP?
KAJKO, RATUJ NASZEGO UKOCHANEGO SMOKA!!
PRZEJRZAŁEM TWÓJ PODSTĘP.
CO SIĘ STAŁO?
PĘDŹ CO SIŁ W NOGACH! MILUŚ WPADŁ DO STUDNI!
BĘDZIESZ MIAŁ NAUCZKĘ, ŻE TAK Z PRZYJACIÓŁMI SIĘ NIE POSTĘPUJE.
DLA DWÓCH TEJ KASZY ZA MAŁO — JEDEN MOŻE SIĘ NIECO POŻYWIĆ...
SLURP! SLURP! SLURP.
CÓŻ TO ZA PASKUDZTWO?!!
PFE!!
CHA, CHA, CHA! WSYPAŁEM DO GARNKA TROCINY.
JEŚLI NADAL JESTEŚ GŁODNY, ZAPRASZAM NA KASZĘ.

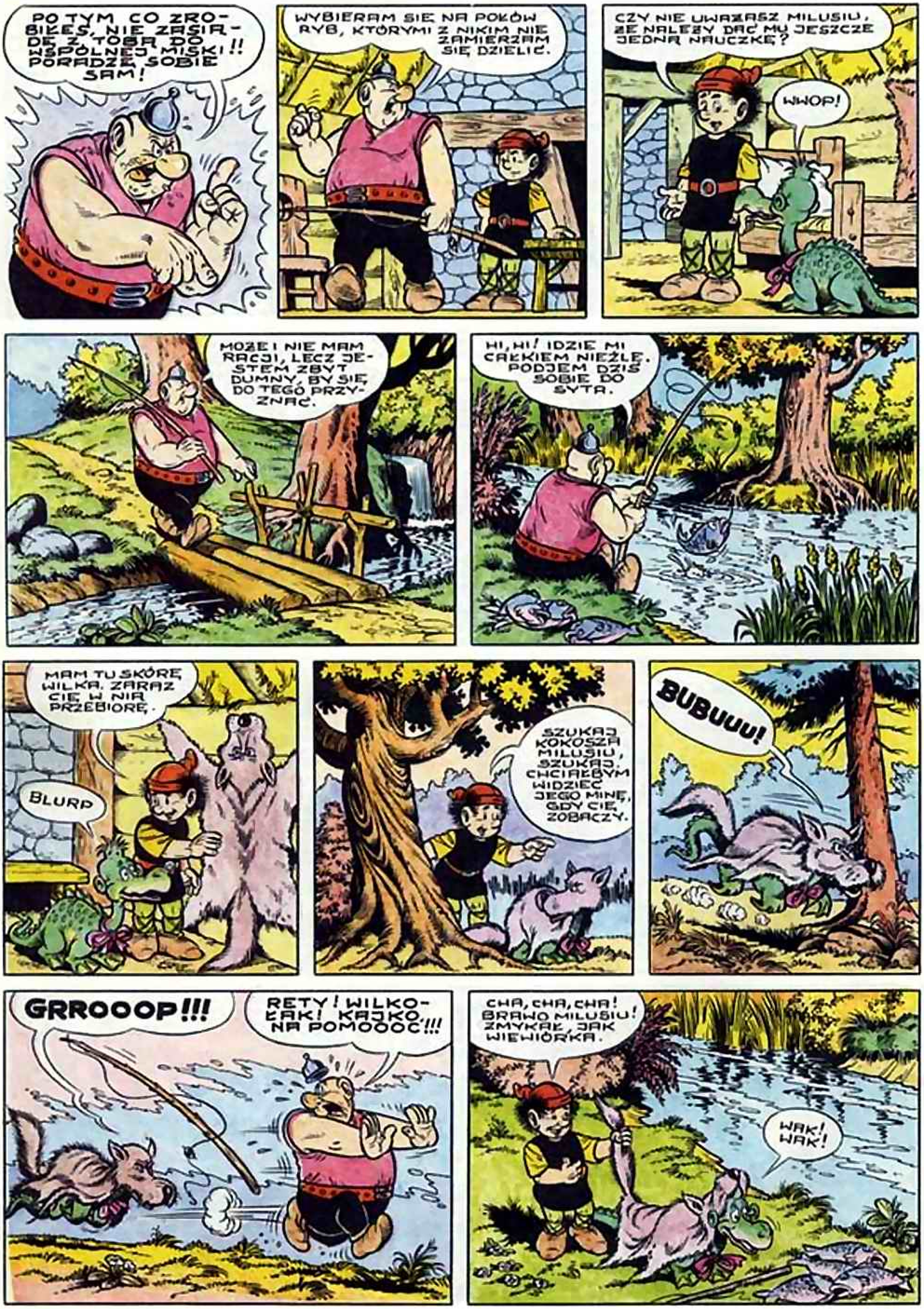
PO TYM CO ZROBIŁEŚ, NIE ZASIĄDĘ Z TOBĄ DO WSPÓLNEJ MISKI!! PORADZĘ SOBIE SAM!
WYBIERAM SIĘ NA POŁÓW RYB, KTÓRYMI Z NIKIM NIE ZAMIERZAM SIĘ DZIELIĆ.
CZY NIE UWAŻASZ MILUSIU, ŻE NALEŻY DAĆ MU JESZCZE JEDNĄ NAUCZKĘ?
WWOP!
MOŻE I NIE MAM RACJI, LECZ JESTEM ZBYT DUMNY, BY SIĘ DO TEGO PRZYZNAĆ.
HI, HI! IDZIE MI CAŁKIEM NIEŹLE. PODJEM DZIŚ SOBIE DO SYTA.
MAM TU SKÓRĘ WILKA. ZARAZ CIĘ W NIĄ PRZEBIORĘ.
BLURP
SZUKAJ KOKOSZA MILUSIU, SZUKAJ. CHCIAŁBYM WIDZIEĆ JEGO MINĘ, GDY CIĘ ZOBACZY.
BUBUUU!
GRROOOP!!!
RETY! WILKOŁAK! KAJKO, NA POMOOOC!!!
CHA, CHA, CHA! BRAWO MILUSIU! ZMYKAŁ JAK WIEWIÓRKA.
WAK! WAK!

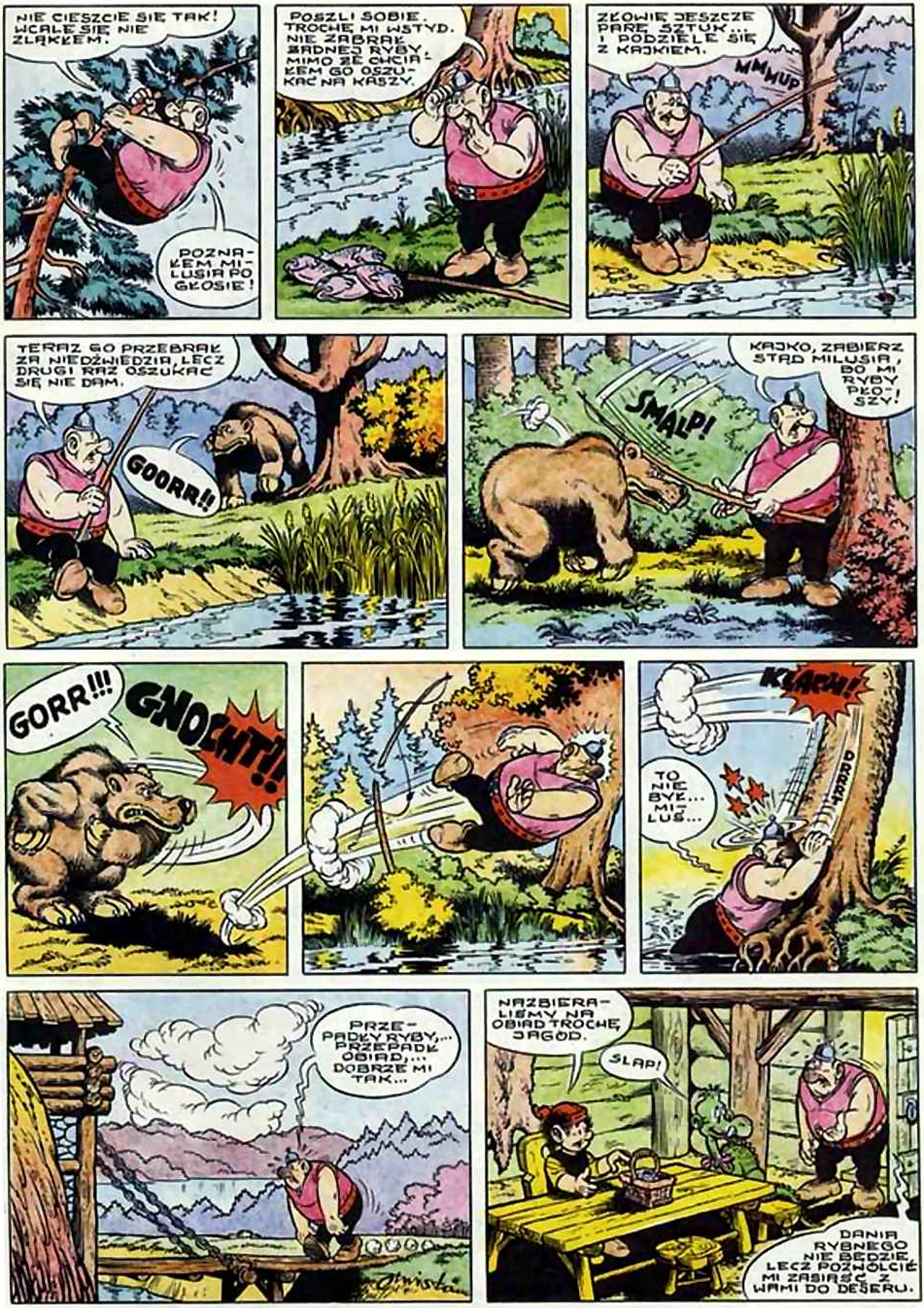
NIE CIESZCIE SIĘ TAK! WCALE SIĘ NIE ZLĄKŁEM.
POZNAŁEM MILUSIA PO GŁOSIE!
POSZLI SOBIE. TROCHĘ MI WSTYD. NIE ZABRAŁ ŻADNEJ RYBY, MIMO ŻE CHCIAŁEM GO OSZUKAĆ NA KASZY.
ZŁOWIĘ JESZCZE PARĘ SZTUK... I PODZIELĘ SIĘ Z KAJKIEM.
MMMUP
TERAZ GO PRZEBRAŁ ZA NIEDŹWIEDZIA, LECZ DRUGI RAZ OSZUKAĆ SIĘ NIE DAM.
GOORR!!
KAJKO, ZABIERZ STĄD MILUSIA, BO MI RYBY PŁOSZY!
SMALP!
GORR!!!
GNOCHT!!
KLACH!
DRRRT
TO NIE BYŁ... MILUŚ...
PRZEPADŁY RYBY,... PRZEPADŁ OBIAD,... DOBRZE MI TAK...
NAZBIERALIŚMY NA OBIAD TROCHĘ JAGÓD.
SLAP!
DANIA RYBNEGO NIE BĘDZIE, LECZ POZWÓLCIE MI ZASIĄŚĆ Z WAMI DO DESERU.

NA WZGÓRZU WZNOSIŁA SIĘ WAROWNIA RYCERZY-ROZBÓJNIKÓW, ZWANYCH ZBÓJCERZAMI, KTÓRZY JUŻ NIERAZ BEZSKUTECZNIE USIŁOWALI ZAWŁADNĄĆ LEŻĄCYM NIEOPODAL GRODEM MIRMIŁA.
KLĘSKI TE WYWOŁYWAŁY W ICH HERSZCIE HEGEMONIE CORAZ WIĘKSZĄ ZŁOŚĆ.
WODZU, MELDUJĘ, ŻE USTAWILIŚMY NA DZIEDZIŃCU NOWE MAKIETY ĆWICZEBNE.
PORĄBIĘ! POSIEKAM NA PLASTERKI!!!
COMP!!
UUUFF... TROCHĘ MI ULŻYŁO. KAPRALU, POZWALAM WZNIEŚĆ TRIUMFALNY OKRZYK.
NIECH CO KRWAWY HEGEMON ?!!
NIECH ŻYJE!!!
HEGEMONIE, ZWIADOWCA MA WAŻNY MELDUNEK.
Z DALEKIEJ KRAINY PRZYBYŁ W TE OKOLICE NAJSŁAWNIEJSZY MOCARZ. JEST TO RYCERZ RODRUS ZNANY ZE SWOJEJ SŁABOŚCI DO PŁCI NIEWIEŚCIEJ.
NAPADNIEMY NA NIEGO KUPĄ I OGRABIMY.
MAM LEPSZY POMYSŁ. NIE NARAŻAJĄC WŁASNEJ SKÓRY MOŻEMY PRZY JEGO POMOCY ZEMŚCIĆ SIĘ NA GRODZIE MIRMIŁA.
NASTĘPNEGO DNIA.
JESTEM RODRUS, NAJWIĘKSZY Z MOCARZY!
OTWÓRZCIE BRAMĘ, BO WYWALĘ JĄ JEDNYM UDERZENIEM PIĘŚCI!
WEJDŹ, O SZLACHETNY RYCERZU I WEŹ W OBRONĘ KSIĘŻNICZKĘ HEGEMONIĘ, KTÓREJ JESTEM PIASTUNKĄ.
GDZIE ONA? BIEDNA GOŁĄBECZKA!
PANIE, ODDAM CI RĘKĘ, JEŚLI ZABIJESZ OKRUTNEGO SMOKA MILUSIA. POTWÓR TEN POŻARŁ JUŻ MOJĄ SŁUŻBĘ, A TERAZ CHCE POŻREĆ MNIE.

ZARAZ BĘDZIE PO NIM. MUSISZ BYĆ ŚWIADKIEM MOJEGO TRIUMFU, KOCHANIE.
KAPRALU... EE... PIASTUNKO, CZY TWÓJ POMYSŁ NIE BYŁ ZBYT RYZYKOWNY?
MILUŚ, JAK TO NIERAZ BYWAŁO, WYMKNĄŁ SIĘ Z GRODU, BY BEZTROSKO POHASAĆ SOBIE Z MIESZKAŃCAMI LASU.
WIDZĘ! GO! JEST TAM.
TAKIE CHUCHRO? NADZIEJĘ GO NA WŁÓCZNIĘ, JAK NA ROŻEN.
SPÓJRZ KSIĘŻNICZKO, JAK TWÓJ RODRUS ROZPRAWIA SIĘ ZE SMOKIEM!
WIDOK KONIA WYWOŁAŁ W MILUSIU OCHOTĘ DO NOWYCH FIGLI.
BLURP!
CAK!!
TRZYMAJCIE KONIA, GAŁGANY!!
MUUP!!
HEGEMONIE, GDZIE JESTEŚ?
ZDAJE MI SIĘ, ŻE W MRÓWISKU.
JAU!!
WODZU, TYLKO SPOKOJNIE.
ODWAGI NAJMILSZA! ZARAZ WYJMĘ WŁÓCZNIĘ I PONOWIĘ ATAK.
YYCH... YYYP...
HHYYP!!
TRACH!!!

NIE MARTW SIĘ GOŁĄBECZKO. ROZPRAWIĘ SIĘ Z TĄ BESTIĄ BEZ POMOCY WŁÓCZNI.
KAPRALU, POMÓŻ MI WYTRZĄŚĆ Z SZAT TE PRZEKLĘTE MRÓWKI.
CISNĘ W NIEGO TYM GŁAZEM! ZROBIĘ Z NIEGO MOKRĄ PLAMĘ, LECZ GDZIE ON SIĘ SCHOWAŁ?
CO TO?! HEHE...! CHICHICHI!... OJEJ!
GNOCHT!!
NIE PODDAWAJ SIĘ RODRUSIE!
ZABIJ SMOKA, BO NIE DOSTANIESZ RĘKI KSIĘŻNICZKI!
TAM DO KATA! MOJA KSIĘŻNICZKA MA WĄSY I MÓWI BASEM. JEJ PIASTUNKA TAKŻE.
CHCIAŁBYM SIĘ WAM DOKŁADNIEJ PRZYJRZEĆ. SMOKA MAM JUŻ DOŚĆ.
PRECZ MI Z OCZU, FAJTŁAPO.
W NOGI.
MIMO SPRZECIWU RODRUŚ DOTRZYMAŁ TOWARZYSTWA OBU OSZUSTOM AŻ DO BRAMY ICH WAROWNI.
ŁUP! PLACH!! WOMP!!
KAJKO I KOKOSZ ZANIEPOKOJENI DŁUGĄ NIEOBECNOŚCIĄ MILUSIA, POSTANOWILI GO ODSZUKAĆ.
MILUUŚ! HOP HOOOP!!
STALE GDZIEŚ SIĘ WAŁĘSA.
SPÓJRZ, CZYŻ TO NIE ROZKOSZNY BOBAS? WĄCHA SOBIE KWIATKI NAD RZECZKĄ.
SZELMOWSKO BŁYSZCZĄ MU OCZY. CZYŻBY COŚ PRZESKROBAŁ?
JAK MOŻESZ TAK MYŚLEĆ?! TO NAJSPOKOJNIEJSZY I NAJMILSZY SMOK, O JAKIM SŁYSZAŁEM.

DO GRODU MIRMIKA, Z POMPĄ I PARADĄ WJEŻDŻAŁA GROMADA BOGATYCH KUPCÓW.
TYLKO U NAS ZAMORSKIE DELICJE! WYCIĄGNIJCIE SAKIEWKI KMIOTKOWIE!
NIE ZABAWILI W GRODZIE ZBYT DŁUGO.
GROOP!!
O NIEBA! RATUJ SIĘ, KTO MOŻE!!
SMOK!
CHCIAŁEM SOBIE KUPIĆ FUJARKĘ, LECZ TO MONSTRUM ODEBRAŁO MI WSZELKĄ WŁADZĘ NAD GRODEM. NIE CHCĘ DŁUŻEJ ŻYĆ.
MIRMIKU, CO ZAMIERZASZ?!
SKORO NIKOMU NIE JESTEM POTRZEBNY, SKOCZĘ Z WIEŻY NA ŁEB.
KAJKO! KOKOSZ! RATUJCIE MOJEGO MIRMIKA!!
WSADZIMY GO DO BECZKI Z ZIMNĄ WODĄ I ZARAZ MU PRZEJDZIE.
DOPROWADZONY DO ROZPACZY PRZEZ WASZEGO SMOKA, POSTANOWIŁ SKOCZYĆ Z WIEŻY NA ŁEB!
PRĘDKO NA WIEŻĘ!
WRACAĆ!! ZA PÓŹNO! JEST JUŻ NA GÓRZE! BIERZMY PODUSZKI!
NOFT! PLAF!
MIESZKAŃCY GRODU, WIDZĄC CO SIĘ DZIEJE, W MIEJSCU NAD KTÓRYM STAŁ KASZTELAN USYPALI STOS PODUSZEK.
STALE DESPERUJE.
TERAZ MOŻE SKAKAĆ.
NIE SKOCZY. TRZYMAM ZAKŁAD.
MAM TEGO DOŚĆ! ALBO ODDACIE TĘ BESTIĘ POD OPIEKĘ MOJEJ TWARDEJ RĘKI, ALBO SKOCZĘ NA ŁEB!

KASZTELANIE, GODZIMY SIĘ NA WSZYSTKO! UKARZ MILUSIA, TYLKO NIE SKACZ!
WAK, WAK!
HE, HE... JEDYNIE TWARDE METODY WYWIERAJĄ WŁAŚCIWY SKUTEK NA MOICH PODDANYCH.
PHI... TYLKO TAK STRASZY, LECZ SKOCZYĆ NIE MIAŁBY ODWAGI. DAJĘ NA TO GŁOWĘ.
TRACH!
!!
UWAŻAJ NA GŁOWĘ!
BO CO? POWTARZAM: DAJĘ NA TO...
GNOCH!!
SKOCZYŁ?!
TO ZAMACH. PODPIŁOWANO BARIERKĘ, BY SIĘ MNIE POZBYĆ. PROSZĘ - OTRUJCIE, UTOPCIE SWEGO BIEDNEGO KASZTELANA.
ZAMROCZYŁO MNIE. CO ON PLECIE?
BARIERKA BYŁA SPRÓCHNIAŁA. OD STU LAT NIKT NIE WCHODZIŁ NA WIEŻĘ.
SLAP SLAP
MIRMIŁKU, NIE DESPERUJ.
WSZYSTKO PRZEZ TO STRASZYDŁO!
BLURP?
KOWAL!
DAWAĆ TU ZARAZ KOWALA!!!
NIEBAWEM NA SZYI NIESFORNEGO MILUSIA POJAWIŁA SIĘ OBROŻA Z DŁUGIM KAŃCZUCHEM.
NAUCZĘ GO MORESU.
NIE BĘDZIESZ JUŻ BEZKARNIE HASAŁ PO GRODZIE. TUTAJ BĘDĘ CIĘ MIAŁ NA OKU.
?
NOK NOK

NADESZŁA NOC. RYKI I WYCIA MILUSIA NIE DAWAŁY NIKOMU USNĄĆ.
MMUUU! WOOOO!!
DLACZEGO SIĘ ZA NIM NIE WSTAWISZ?! PRZECIEŻ WIESZ, JAK MIĘKKIE MAM SERCE!
O TAK MIRMIŁKU. UWOLNIJ MILUSIA.
NIE POZWOLIMY DRĘCZYĆ NASZE MALEŃSTWO.
TRZEBA CICHO WYRWAĆ SKOBEL.
CIĄGNIJ MOCNO.
RANO POWIEMY MIRMIŁOWI, ŻE MILUŚ SAM SIĘ URWAŁ, CHI, CHI...
BLURP!
WIĘC TO TAK, HULTAJE?!
TRACH!!!
ŁUBUDU!!!
NA TRYGŁAWA, WALI SIĘ DWÓR MIRMIŁA.
ŁOTRY! ZBRODNIARZE! PRECZ MI Z OCZU!!!
KAJKO I KOKOSZ W POPŁOCHU UMKNĘLI Z GRODU. MILUŚ Z UFNOŚCIĄ POGNAŁ ZA SWYMI OPIEKUNAMI.
WAK! WAK!
Christa 77

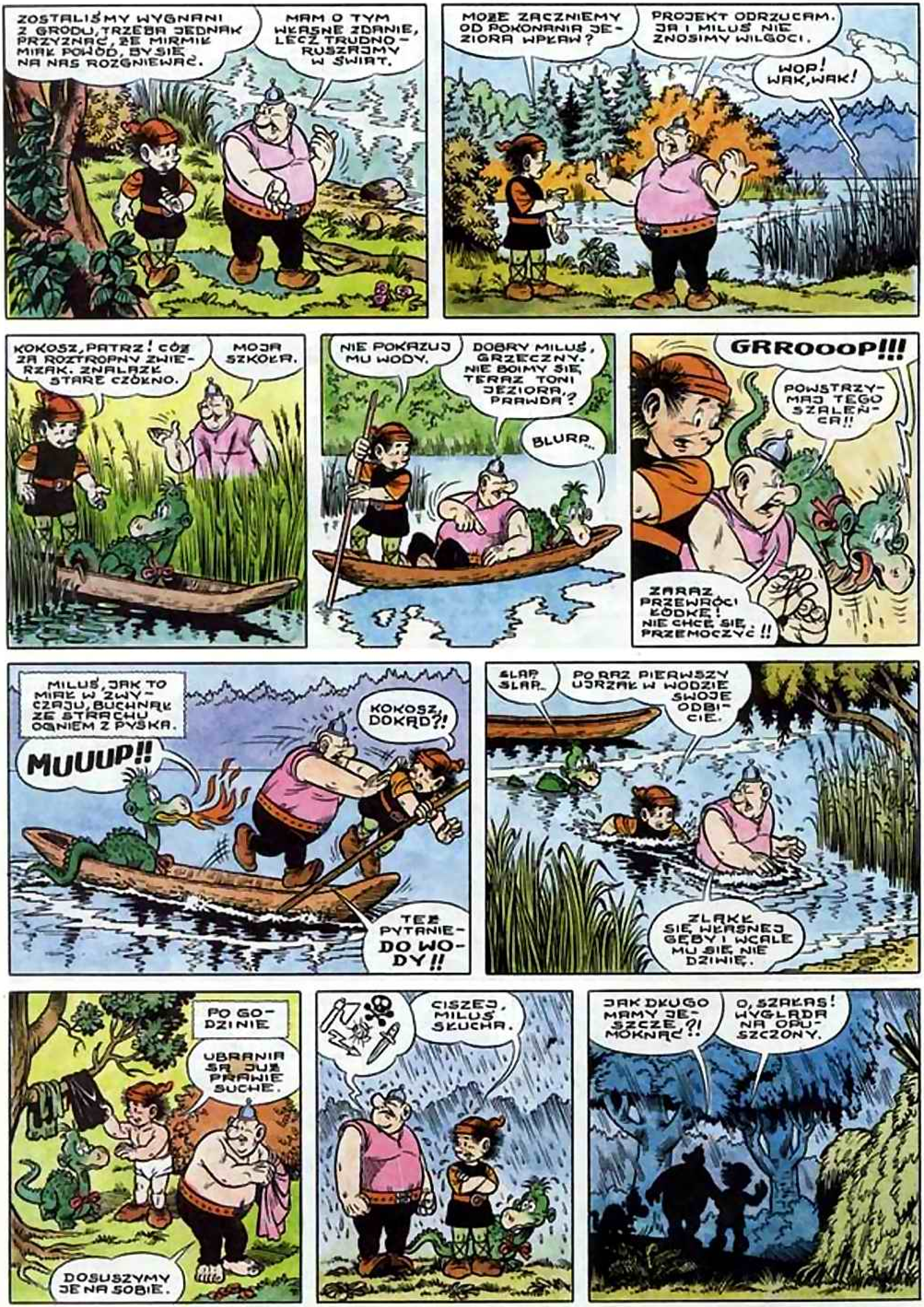
ZOSTALIŚMY WYGNANI Z GRODU, TRZEBA JEDNAK PRZYZNAĆ, ŻE MIRMIŁ MIAŁ POWÓD, BY SIĘ NA NAS ROZGNIEWAĆ.
MAM O TYM WŁASNE ZDANIE, LECZ TRUDNO – RUSZAJMY W ŚWIAT.
MOŻE ZACZNIEMY OD POKONANIA JEZIORA WPŁAW?
PROJEKT ODRZUCAM. JA I MILUŚ NIE ZNOSIMY WILGOCI.
WOP! WAK, WAK!
KOKOSZ, PATRZ! CÓŻ ZA ROZTROPNY ZWIERZAK. ZNALAZŁ STARE CZÓŁNO.
MOJA SZKOŁA.
NIE POKAZUJ MU WODY.
DOBRY MILUŚ, GRZECZNY. NIE BOIMY SIĘ TERAZ TONI JEZIORA, PRAWDA?
BLURP...
GRROOOP!!!
POWSTRZYMAJ TEGO SZALEŃCA!!
ZARAZ PRZEWRÓCI ŁÓDKĘ! NIE CHCĘ SIĘ PRZEMOCZYĆ!!
MILUŚ, JAK TO MIAŁ W ZWYCZAJU, BUCHNĄŁ ZE STRACHU OGNIEM Z PYSKA.
MUUUP!!
KOKOSZ, DOKĄD?!
TEŻ PYTANIE – DO WODY!!
SLAP, SLAP...
PO RAZ PIERWSZY UJRZAŁ W WODZIE SWOJE ODBICIE.
ZLĄKŁ SIĘ WŁASNEJ GĘBY I WCALE MU SIĘ NIE DZIWIĘ.
PO GODZINIE
UBRANIA SĄ JUŻ PRAWIE SUCHE.
DOSUSZYMY JE NA SOBIE.
CISZEJ, MILUŚ SŁUCHA.
JAK DŁUGO MAMY JESZCZE MOKNĄĆ?!
O, SZAŁAS! WYGLĄDA NA OPUSZCZONY.

HUBA I KRZESIWO SĄ MOKRE.
POSADŹ MILUSIA NAPRZECIW PALENISKA. WKRÓTCE ZAPŁONIE OGIEŃ.
PO CHWILI.
MILUŚ BOI SIĘ MAŁYCH STWORZEŃ. BUCHNIE OGNIEM, GDY GO POSTRASZĘ ŻABĄ.
ZASNĄŁ CYMBAŁ.
KERK!
KOKOSZ ZEMDLAŁ ZE STRACHU I DŁUGO NIE MÓGŁ DOJŚĆ DO SIEBIE.
ZABIERZ PŁAZA, BO DOSTANĘ ZAWAŁU.
JUŻ SOBIE POSZEDŁ.
PRZEZIĘBIMY SIĘ, SIEDZĄC TU W MOKREJ ODZIEŻY.
ZAMIAST WPADAĆ NA GŁUPIE POMYSŁY, POSŁUCHAJ RADY MĄDRZEJSZEGO.
OTO NIEZAWODNY SPOSÓB NA UZYSKANIE OGNIA. TRZYJ MOCNO.
STARŁEM JUŻ PARĘ DRĄGÓW I NIC.
RANO
UUUFF... STARLIŚMY CAŁY SZAŁAS.
NIE POWIESZ CHYBA, ŻE JEST CI JESZCZE CHŁODNO?
UBRANIA SĄ JUŻ SUCHE, CZUJĘ SIĘ JEDNAK ZMĘCZONY PO TEJ NIEPRZESPANEJ NOCY.
POD TYM DRZEWEM BĘDZIE NASZA SYPIALNIA. TU NAWET DESZCZ NIEPRĘDKO NAS ZMOCZY.
RRRRA, CHRRRR!
ZZZ... PFFF...
BLURP?
CHI, CHI... ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE JESTEM KACZKĄ.
WAK, WAK, WOP!!
JEŚLI ON SIĘ ZARAZ NIE USPOKOI, ZDZIELĘ GO W ŁEB.

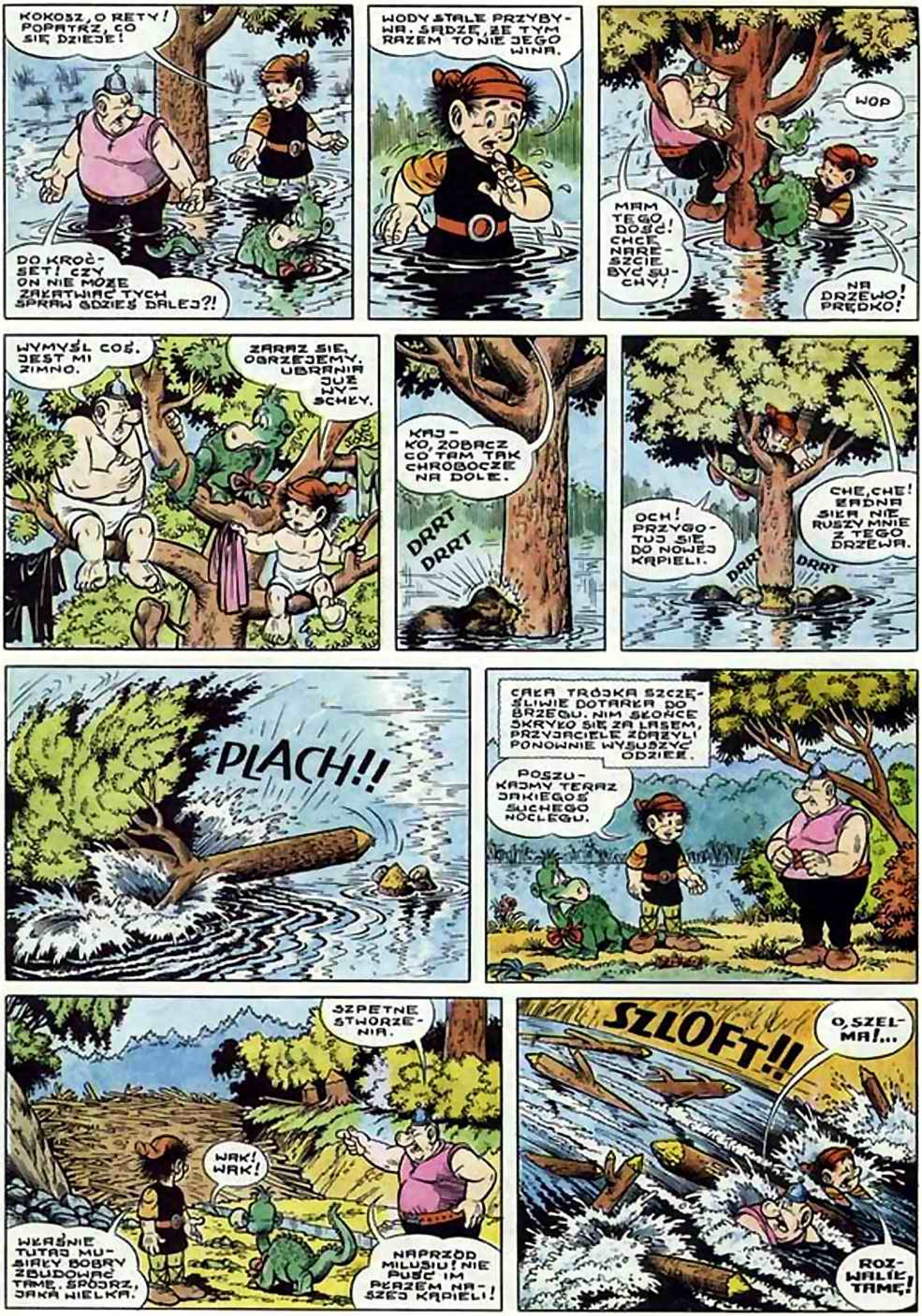
KOKOSZ, O RETY! POPATRZ, CO SIĘ DZIEJE!
DO KROĆSET! CZY ON NIE MOŻE ZAŁATWIAĆ TYCH SPRAW GDZIEŚ DALEJ?!
WODY STALE PRZYBYWA. SĄDZĘ, ŻE TYM RAZEM TO NIE JEGO WINA.
WOP
MAM TEGO DOŚĆ! CHCĘ NARESZCIE BYĆ SUCHY!
NA DRZEWO! PRĘDKO!
WYMYŚL COŚ. JEST MI ZIMNO.
ZARAZ SIĘ OBRZEJEMY. UBRANIA JUŻ WYSCHŁY.
KAJKO, ZOBACZ CO TAM TAK CHROBOCZE NA DOLE.
DRRT
DRRT
OCH! PRZYGOTUJ SIĘ DO NOWEJ KĄPIELI.
CHE, CHE! ŻADNA SIŁA NIE RUSZY MNIE Z TEGO DRZEWA.
DRRT
DRRT
PLACH!!
CAŁA TRÓJKA SZCZĘŚLIWIE DOTARŁA DO BRZEGU. NIM SŁOŃCE SKRYŁO SIĘ ZA LASEM, PRZYJACIELE ZDĄŻYLI PONOWNIE WYSUSZYĆ ODZIEŻ.
POSZUKAJMY TERAZ JAKIEGOŚ SUCHEGO NOCLEGU.
SZPETNE STWORZENIA.
WAK! WAK!
WŁAŚNIE TUTAJ MUSIAŁY BOBRY ZBUDOWAĆ TAMĘ. SPÓJRZ, JAKA WIELKA.
NAPRZÓD MILUSIU! NIE PUŚĆ IM PŁAZEM NASZEJ KĄPIELI!
SZLOFT!!
O, SZELMA!...
ROZWALIŁ TAMĘ!

MIESZKAŃCY GRODU WZIĘLI SIĘ DO PRACY I WKRÓTCE USZKODZONY PRZEZ KAJKA I KOKOSZA DWÓR MIRMIŁA STAŁ JAK NOWY.
JAK MOGŁEŚ ICH WYGNAĆ?
KASZTELANIE, SZKODY ZOSTAŁY USUNIĘTE.
DOMAGAMY SIĘ, ABYŚ SPROWADZIŁ NA POWRÓT DO GRODU KAJKA, KOKOSZA I MIŁUSIA.
ANI MYŚLĘ! POWINNI MNIE PRZEPROSIĆ!
SPYTAJ PRZYNAJMNIEJ O ZDANIE SWOICH DORADCÓW.
GŁADZISZ I CHWALISZ BYLI POCHLEBCAMI I LIZUSAMI.
POWIEDZIAŁEŚ PANIE NIE - I TO JEST MĄDRE.
WSZYSTKO, CO MÓWISZ, JEST GENIALNE.
DZIĘKUJĘ ZA SZCZERĄ WYPOWIEDŹ, LECZ CO TO?!...
POF! ŁAP!
HEJ! TYLKO BEZ AWANTUR!
ONI PRZEMYŚLELI PROBLEM I ZMIENILI ZDANIE.
ODSZUKAJ KAJKA I KOKOSZA, PANIE.
POPROŚ, BY WRÓCILI DO GRODU.
GWIŻDŻĘ NA DORADCÓW, KTÓRZY TAK ŁATWO ZMIENIAJĄ ZDANIE.
ŁATWO?!...
ULEGLIŚMY PERSWAZJI. W GRUNCIE RZECZY UWAŻAMY, ŻE MASZ RACJĘ.
TO CHCIAŁEM USŁYSZEĆ. RADZICIE MI WIĘC, ABYM ZACZEKAŁ, AŻ KAJKO I KOKOSZ SAMI W POKORZE WRÓCĄ DO GRODU?
O TAK!
NATURALNIE.
CO TAM ZNOWU?
PLACH!! GNOCHT!
O! LATAJĄCY TALERZ!
EEE, TO CHYBA WRONA.
TWÓJ UPÓR JEST GŁUPI, KASZTELANIE...
PRZEPROŚ KAJKA I KOKOSZA,... POCAŁUJ MIŁUSIA...

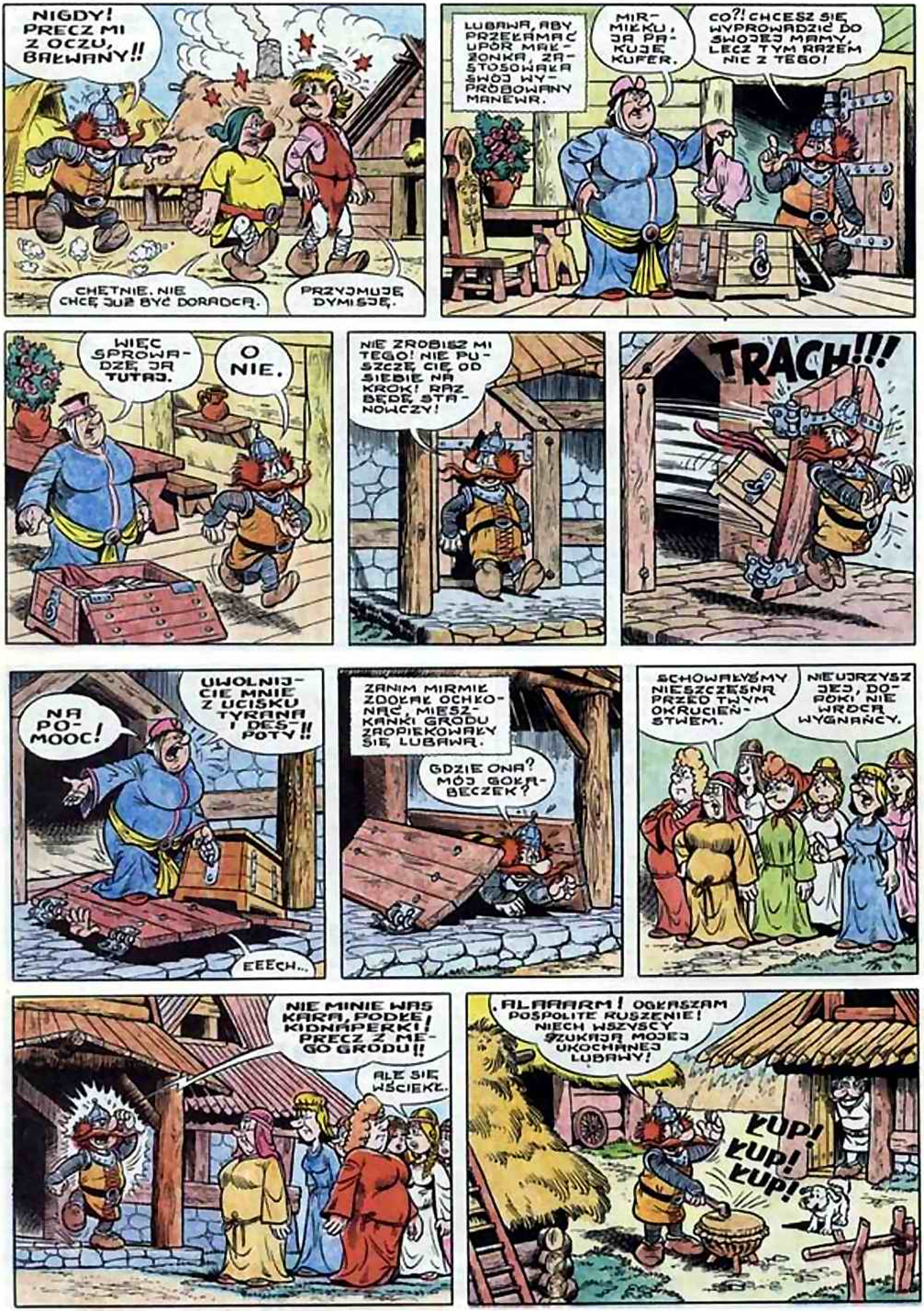
NIGDY! PRECZ MI Z OCZU, BAŁWANY!!
CHĘTNIE. NIE CHCĘ JUŻ BYĆ DORADCĄ.
PRZYJMUJĘ DYMISJĘ.
LUBAWA, ABY PRZEŁAMAĆ UPÓR MAŁŻONKA, ZASTOSOWAŁA SWÓJ WYPRÓBOWANY MANEWR.
MIRMIŁKU, JA PAKUJĘ KUFER.
CO?! CHCESZ SIĘ WYPROWADZIĆ DO SWOJEJ MAMY, LECZ TYM RAZEM NIC Z TEGO!
WIĘC SPROWADZĘ JĄ TUTAJ.
O NIE.
NIE ZROBISZ MI TEGO! NIE PUSZCZĘ CIĘ OD SIEBIE NA KROK! RAZ BĘDĘ STANOWCZY!
TRACH!!!
NA POMOOC!
UWOLNIJCIE MNIE Z UCISKU TYRANA I DESPOTY!!
EEECH...
ZANIM MIRMIŁ ZDOŁAŁ OCHŁONĄĆ, MIESZKANKI GRODU ZAOPIEKOWAŁY SIĘ LUBAWĄ.
GDZIE ONA? MÓJ GOŁĄBECZEK?
SCHOWAŁYŚMY NIESZCZĘSNĄ PRZED TWYM OKRUCIEŃSTWEM.
NIE UJRZYSZ JEJ, DOPÓKI NIE WRÓCĄ WYGNAŃCY.
NIE MINIE WAS KARA, PODŁE KIDNAPERKI! PRECZ Z MEGO GRODU!!
ALE SIĘ WŚCIEKŁ.
ALAAARM! OGŁASZAM POSPOLITE RUSZENIE! NIECH WSZYSCY SZUKAJĄ MOJEJ UKOCHANEJ LUBAWY!
ŁUP! ŁUP! ŁUP!

POCHRAP, NAJWIĘKSZY W GRODZIE ŚPIOCH, OBUDZIŁ SIĘ NA GŁOS BĘBNA.
KTOŚ WZYWA NA ZBIÓRKĘ.
NOK!
PLOFT!!
COŚ CI SIĘ PRZYŚNIŁO.
ŚPIJ DALEJ
AAA,... TO W PORZĄDKU.
CO TO? CZY NIE SŁYSZYCIE GŁOSU BĘBNA ?!
ŁUP! ŁUP!
TY COŚ SŁYSZYSZ?
COŚ JAKBY KUKUŁKA, CZY DZIĘCIOŁ –
JA ŚNIŁEM, ŻE KTOŚ WALI W BĘBEN.
BDĄG!!!
JUŻ JA CIĘ OBUDZĘ!
BEZWSTYDNI ZDRAJCY, ZWALNIAM WAS ZE SŁUŻBY!!!
PO CHWILI.
HEJ! HMM... CO TU TAK PUSTO?
CZYŻBYM WYGNAŁ WSZYSTKICH?
BEZ WYJĄTKU.
NO, JUŻ DOBRZE. IDĘ SZUKAĆ KAJKA I KOKOSZA, LECZ JEŚLI NAPADNĄ WAS ZBÓJCERZE – BIADA WAM. BEZE MNIE NIE DACIE SOBIE RADY.
Christa

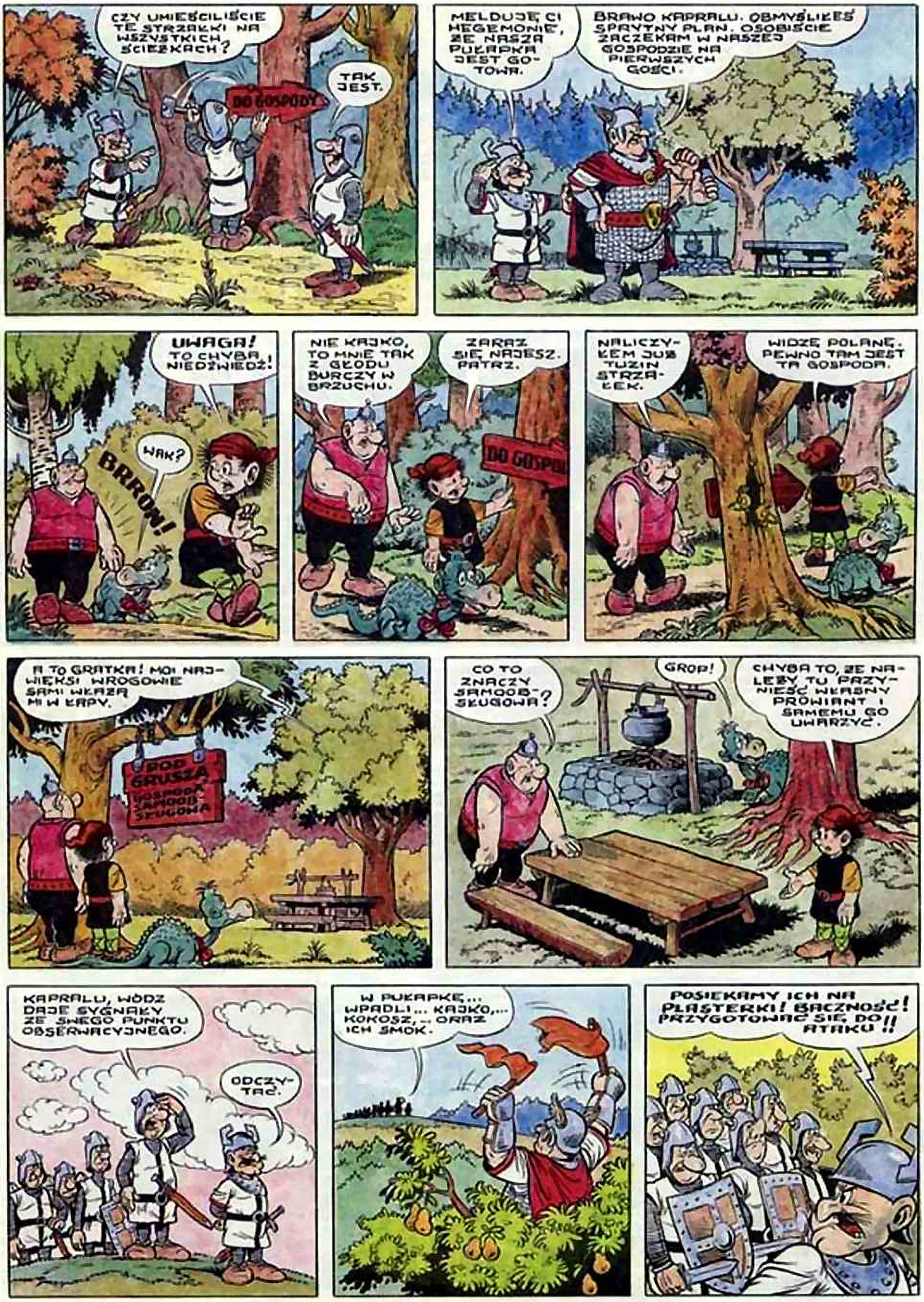
CZY UMIEŚCILIŚCIE TE STRZAŁKI NA WSZYSTKICH ŚCIEŻKACH?
DO GOSPODY
TAK JEST.
MELDUJĘ CI HEGEMONIE, ŻE NASZA PUŁAPKA JEST GOTOWA.
BRAWO KAPRALU. OBMYŚLIŁEŚ SPRYTNY PLAN. OSOBIŚCIE ZACZEKAM W NASZEJ GOSPODZIE NA PIERWSZYCH GOŚCI.
UWAGA! TO CHYBA NIEDŹWIEDŹ!
BRRON!
HAK?
NIE KAJKO, TO MNIE TAK Z GŁODU BURCZY W BRZUCHU.
ZARAZ SIĘ NAJESZ. PATRZ.
NALICZYŁEM JUŻ TUZIN STRZAŁEK.
WIDZĘ POLANĘ. PEWNO TAM JEST TA GOSPODA.
A TO GRATKA! MOI NAJWIĘKSI WROGOWIE SAMI WŁAŻĄ MI W ŁAPY.
POD GRUSZĄ GOSPODA SAMOOBSŁUGOWA
CO TO ZNACZY SAMOOBSŁUGOWA?
GROP!
CHYBA TO, ŻE NALEŻY TU PRZYNIEŚĆ WŁASNY PROWIANT I SAMEMU GO UWARZYĆ.
KAPRALU, WÓDZ DAJE SYGNAŁY ZE SWEGO PUNKTU OBSERWACYJNEGO.
ODCZYTAĆ.
W PUŁAPKĘ... WPADLI... KAJKO,... KOKOSZ,... ORAZ ICH SMOK.
POSIEKAMY ICH NA PLASTERKI! BACZNOŚĆ! PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ATAKU!!

MOŻE UDA MI SIĘ STRĄCIĆ Z TEJ STAREJ GRUSZY GARŚĆ OWOCÓW. SPRÓBUJEMY OSZUKAĆ NIMI GŁÓD.
PONG!
AAJ!
TRAFIŁEM. ZARAZ SIĘ POSYPIĄ.
UF! ALE OKAZ...
GRUCH
O RETY! HEGEMON!
HURA!!
ZA MNĄ ZBÓJCERZE! BĄDŹCIE BEZLITOŚNI!!!
?!?!
W TYCH GOSPODACH ZAWSZE TRZEBA CZEKAĆ NA OBSŁUGĘ.
NARESZCIE PRZYBYŁA. SPÓJRZ, JAKA LICZNA.
NNIECH NNNIKT NIE ŚMIE DRRGNĄĆ... NIE DRAŻŻNIJCIE GGGO... TTO BYDLĘ MA ZZĘBY, JAK SZSZTYLETY...
ZAMAWIAMY DUŻĄ SZYNKĘ Z DZIKA, GARNEK KASZY ZE SKWARKAMI I COŚ DO POPICIA.
WYKONAJCIE ICH RRROZKAZY... SZYBKO!
MOŻE W TEJ GOSPODZIE DOWIEM SIĘ CZEGOŚ O KAJKU, KOKOSZU I MILUSIU?
DO GOSPODY
BIEGIEM DO SPIŻARNI! RAZ, DWA, RAZ, DWA!
RAZ, DWA, RAZ, DWA!...
HEJ! CZY NIE WIDZIELIŚCIE GDZIEŚ?...

RAZ, DWA, RAZ! DWA!...
PO CHWILI ZBÓJCERZE WRACALI Z ZAMÓWIONYMI DANIAMI.
MUSZĘ UWAŻAĆ TO ANI CHYBI BYŁO STADO DZIKÓW.
OOOCH... RAZ... DWA... LECZ TRZECI RAZ... TEGO NIE PRZEŻYJĘ...
RAZ, DWA, RAZ, DWA!...
PO PEWNYM CZASIE.
HE, JUŻ DAWNO TAK SOBIE NIE PODJADŁEM. CO TERAZ ZROBIMY?
KOKOSZ, PATRZ! NASZ KASZTELAN!
CZY KTOŚ... Z PANÓW... NIE WIDZIAŁ... KAJKA, KOKOSZA I MILUSIA? CHCĘ... ICH PROSIĆ... BY WRÓCILI DO GRODU.
BLURP!
MILUŚ Z WŁAŚCIWYM SOBIE ENTUZJAZMEM POWITAŁ MIRMIŁA.
WAK! WAK! WAK!
LUBAWO, RATUJ...
GOSPODARZ NAS OPUŚCIŁ.
MYŚLĘ, ŻE NA NAS TAKŻE JUŻ CZAS.
DO MNIE ZBÓJCERZE MOI! NA POMOC!! CZY TA BESTIA MNIE NIE GONI?!!
PRZYJACIELE POSADZILI MIRMIŁA NA MILUSIA I POSPIESZNIE UMKNĘLI Z ZASTAWIONEJ PRZEZ ZBÓJCERZY PUŁAPKI.
W GRODZIE CZEKAŁA ICH POWITALNA UCZTA.
WRACAJĄ!
NIECH ŻYJE KASZTELAN!
PODRZUĆMY GO W GÓRĘ!
KONIEC